Sport

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 25 czerwca 2024

NR 124 (17934)



Vouloir c'est pouvoir

Chcieć to móc!

Z DRUGIEJ STRONY



Kacper Janoszka

Ostatni. Jak zwykle

Bez większych emocji możemy przystąpić do oglądania ostatniego meczu naszej reprezentacji na Euro. Nie walczymy już o nic, a spotkanie z Francją - podobnie jak w przeszłości - nazywane jest pojedynkiem o honor. Po pierwszym starciu na turnieju przeciwko Holandii byliśmy nastawieni bojowo. Piłkarze Michała Probierza pokazali, że potrafią grać w piłkę. Jak się jednak okazało, za wrażenia estetyczne nikt punktów podczas mistrzostw Europy nie przyznaje.

Trudno być zszokowanym takim przebiegiem turnieju. Optymiści wracają zapewne myślami do 2016 roku, gdy na turnieju we Francji reprezentacja pod wodzą Adama Nawałki znalazła się w ćwierćfinale. Można zadać sobie pytanie, dlaczego wtedy zagraliśmy tak dobry turniej? W końcu mało brakowało, a walczylibyśmy o finał, a od tamtego momentu zaliczamy cykliczne wpadki? Problem jednak chyba polega na tym, że nie powinniśmy myśleć o Euro 2016 jako o normie, a raczej o anomalii. Wystarczy spojrzeć na pozostałe starty reprezentacji Polski podczas mistrzostw Europy. W 2008 roku kadra Leo Beenhakkera zajęła ostatnie miejsce w grupie. W 2012 roku na ostatniej pozycji zakończyła także zmagania drużyna dowodzona przez Franciszka Smudę. Na Euro w 2021 roku pod wodzą Paulo Sousy także nie wyszliśmy z grupy, zajmując ostatnią lokatę. Teraz mamy 2024 rok, zatrudniony został kolejny selekcjoner, ale nie zmienia się to, że Polska jest najsłabsza w swojej grupie. Dlatego zupełnie nie dziwi mnie to, że zanim mistrzostwa weszły w decydującą fazę, biało-czerwoni już powoli myślą o tym, w jaki sposób wydostać się z Niemiec. W końcu historia lubi się powtarzać, a 2016 rok był wyjątkiem potwierdzającym regułę. Dziwić może jedynie rozmiar europejskiej klęski.

W końcu pierwszy raz w historii Polska najprawdopodobniej nie zdobędzie choćby punktu w fazie grupowej na wielkim turnieju. Jedynym w miarę podobnym przypadkiem był mundial w 1938 roku, gdy Polacy przegrali 5:6 w pierwszej rundzie turnieju z Brazylią. Oczywiście, możemy się rozczulać nad tym, jak waleczni byli piłkarze Michała Probierza w starciu z „Oranje". Możemy się zachwycać, że zaczęliśmy grać ładnie w piłkę, jednak na koniec liczy się zdobycz punktowa i ewentualny sukces. Wróćmy jeszcze raz pamięcią do wspomnianego turnieju w 2016 roku. Portugalia grała obrzydliwy futbol, który nie wywoływał zachwytu. Fernando Santos - ówczesny selekcjoner Iberyjczyków - postawił na efektywność, a nie efektowność. Dzięki temu Portugalczycy nie wygrali ani jednego meczu w grupie, zaliczając 3 remisy, ale awansowali do fazy pucharowej. W 1/8 finału z Chorwacją zwyciężyli dopiero w dogrywce, a z Polakami w ćwierćfinale po karnych. Dopiero w półfinale z Walią byli w stanie wygrać w trakcie 90 minut. W finale pokonali Francję dopiero w dogrywce. Styl gry Portugalii był fatalny, ale przyniósł odpowiedni skutek w postaci złotego medalu. To trofeum jest najważniejsze, a o drodze, jaką przebyli podopieczni trenera Santosa, już mało kto pamięta.

Naprawdę chciałbym przeżyć chociaż raz taką euforię, której doświadczyli Portugalczycy 8 lat temu. Chciałbym, żeby Polacy po prostu wygrywali.Nie muszą grać widowiskowo. Nie muszą być najlepszymi technikami. Marzę o tym, żeby chociaż raz w trakcie mojego życia odnieśli sukces, z którego byłbym dumny.

Dobrze rozumiem Lewandowskiego



Rozmowa z **Joachimem Marxem**, mistrzem olimpijskim z 1972 roku, byłym napastniku Ruchu Chorzów oraz Lens.

Jakie nastroje panują we Francji przed meczem z Polską?

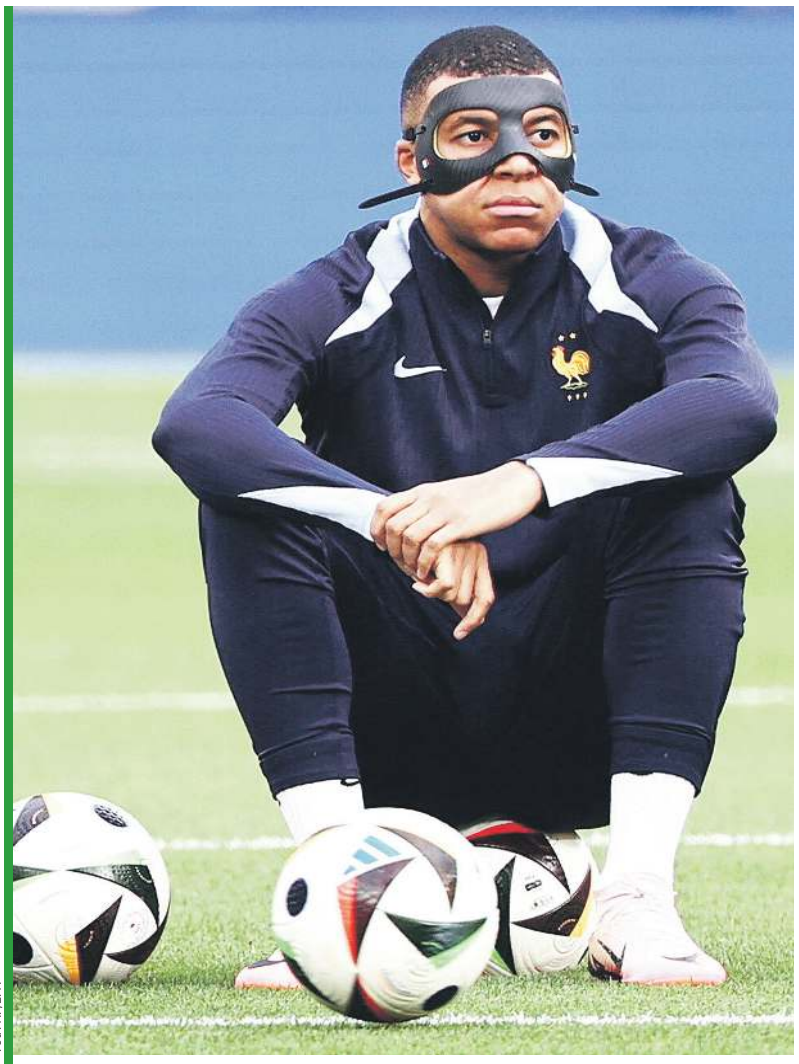
- Szczerze mówiąc, nastroje tutaj nie są dobre. Ludzie narzekają na Didiera Deschampsa i jego drużynę. Wielu dziennikarzy narzeka na wszystko: na pomysł Deschampsa na ten zespół, na ustawienie, na poziom gry, prorokują, że ten zespół nie dojdzie do finału. Marudzą też, że nie wiadomo, z którego miejsca Francja wyjdzie z grupy. Niektórzy nawet twierdzą, że przy niesprzyjających okolicznościach może odpaść jeszcze w grupie, przegrywając z Polską 0:4... Nie jest dla nich istotne, że Francuzi są tak naprawdę w dobrej sytuacji wyjściowej przed ostatnią kolejką, że mają cztery punkty i zajmują drugie miejsce, ustępując Holandii jedynie mniejszą liczbą zdobytych bramek.

Francuscy dziennikarze szukają dziury w całym, podkreślając oczywiście, że pierwsze miejsce w grupie D jest priorytetem dla "Trójkolorowych", bo wówczas unikną "górnej" połówki drabinki, w której są już przecież faworyci Niemcy, Hiszpania oraz Portugalia.

Z perspektywy polskiego kibica może szokować takie podejście. Chciałbym mieć takie problemy, jak fani z Francji... Czy francuscy dziennikarze nie są zbyt rozpieszczeni?

- Denerwuje mnie takie podejście, narzekanie przez Francuzów na własny zespół. W mojej opinii francuska drużyna prezentuje dobrą piłkę. Tylu jest ekspertów we francuskiej piłce, że można się pogubić. Niektórzy są jak Jan Tomaszewski, nie słyszałem jeszcze żeby kogoś pochwalił, zawsze gani. Podobnie jest we Francji. Nie chodzi mi oczywiście o to żeby kogoś na siłę chwalić, ale dostrzegać pozytywy i negatywy. Tutaj zawsze na pierwszym planie są przede wszystkim negatywy. Powtórzę - mnie to denerwuje.

Uważam, że Francuzi zagrali z Holandią fantastycznie. Nie wygrali, ale przecież nie zawsze się wygrywa. W tej drużynie jest jednak ogromny potencjał.



Fot. PAP/EPA

Zdrowie Kyliana Mbappe to główny temat rozmów we Francji. Jednak czy zagra z Polską to już nie jest takie istotne z punktu widzenia biało-czerwonych.

Moim zdaniem mogą nawet zdobyć mistrzostwo.

- Może tak być. Ale teraz ludzie skupiają się głównie na masce Kyliana Mbappe. Zastanawiają się, w jakiej masce będzie grał. Dyskutują, czy maska może być trójkolorowa, czy może musi być w jednym kolorze, a to przecież temat zastępczy, zwykłe pierdoły.

Ten piłkarz rzeczywiście robi różnicę, ale przecież nie jest tak, że bez niego Francja nie umie grać...

- Wielokrotnie zdążyła to już udowodnić. Szuka się jednak dziury w całym. Sam jestem ciekaw czy Mbappe zagra z Polską. Oczywiście nie jest powiedziane, że nie zdarzy się w tym meczu jakaś niespodzianka. Każdy z każdym może wygrać.

Zapytam o Polaków. Jaki jest nasz główny problem na tych mistrzostwach? Dlaczego nie udało się dotąd zdobyć punktu?

- Przede wszystkim żałuję porażki z Holandią, bo Polacy zaprezentowali się całkiem dobrze. Trochę się zaniepokoiłem, kiedy przy wyniku remisowym wszedł na boisko Wout Weghorst, któremu przyglądałem się, gdy grał w Wolfsburgu, więc wiedziałem, że to bramkostrzelny piłkarz. Niestety, wszedł i strzelił...

Problem polskich piłkarzy nie leży jednak w przebiegu ostatnich meczów na Euro. Jest gdzie indziej. Przykro to mówić, ale już jakiś czas temu oceniłem - i to się nie zmieniło - że polscy piłkarze są słabo wyszkoleni. Gdy przyjmują piłkę, to często im odskakuje. Dalekie podania nie wychodzą. Rywale szybką wymianą podań, zdecydowaniem, potrafią wyjść z sytuacji, z której wydaje się, że nie ma wyjścia. Nasi, ledwie trochę przyciśnięci, od razu tracą głowę, pomysł, inicjatywę... Prezentują urywaną, często chaotyczną grę, nie wychodzi wyprowadzenie piłki z własnej połowy. Za dużo tracimy piłek podczas przygotowywania akcji ofensywnych, jest za dużo w tym przypadku. A wszystko to wynika z niewystarczającego przygotowania technicznego. Zdarza się, że nawet najlepszych naszych zawodników piłka zwyczajnie nie słucha.

Przez dziesiątki lat wyszkolenie techniczne polskich piłkarzy nie wzrosło. Zostało w miejscu. A świat także pod tym względem się rozwija.

Wydaje się, że nadchodzi zmiana generacji. Czy wszyscy starsi piłkarze wobec niepowodzenia na Euro powinni hurtem odejść?

- Jestem temu przeciwny. Powinna być ewolucja, nie rewolucja. Nie powinno się całkowicie naraz wszystkiego zmienić, od tego poziom się nie podniesie. Gdy się coś robi od podstaw, trzeba potem czekać ładnych parę lat... Dlatego muszą być doświadczeni piłkarze, na których trzeba oprzeć na nowo tworzącą się drużynę. Oczywiście zmiany muszą postępować, nie można się zatrzymać. Spójrzmy na Niemców - kiedy trener Loew zdobył mistrzostwo świata dziesięć lat temu, nie chciał nic zmieniać, więc potem zmarnowali kilka wielkich turniejów. Zresztą także i podczas tego Euro gra Niemców wcale nie robi na mnie wrażenia.

Porozmawiajmy o Lewandowskim.

- Dla mnie niesmaczne jest to, jak z nim się postępuje. Muszę powiedzieć, że potrafię go zrozumieć, wczuć się w jego sytuację. Pamiętam - z czasów gdy grałem - też miałem mięśniową kontuzję, wiedziałem, że nie jestem po urazie przygotowany na sto procent, a mimo to w pucharowym meczu Ruchu przeciw St. Etienne w ćwierćfinale Pucharu Europy, trener mnie wystawił. Nic nie pokazałem, ale szkoleniowiec liczył, że przynajmniej zaabsorbuję obronę przeciwnika. Myślę, że podobnie było teraz z Lewandowskim. Nie miał takiego zrywu i startu jak zwykle. Kiedy wszedł na boisko, to Austriacy od razu zmienili środkowego obrońcę. Na boisku pojawił się twardy Kevin Danso, grający na co dzień w Lens, który miał uważać na Lewandowskiego, miał go na krótkie krycie. Lewandowski nie mógł nawet spokojnie oddychać. Rozumiem więc napastnika, sam to przeżyłem.

Kto jest faworytem Euro?

- Muszę przyznać, że bardzo podobają mi się Hiszpanie. Są wielkim faworytem, to fantastyczna drużyna. W tym zespole nie dostrzegam słabych punktów. Wszyscy są na swoim miejscu.

Rozmawiał Paweł Czado

Sport 735a7204cc



Fot. Leszek Szymański/PAP

Kamil Grosicki (w środku) postanowił zakończyć swoją reprezentacyjną karierę. A co z Wojciechem Szczęsnym?

Coś się kończy...

Polska pożegna się dziś z Euro 2024. Łatwo nie będzie, bo Francja... chce podreperować swój bilans bramkowy.

Wiele wskazuje na to, że gotowy do gry z biało-czerwonymi będzie najwięk szy gwiazdor „Les Bleus" Kylian Mbappe. Będzie oczywiście występował w ograniczającej nieco pole widzenia masce, ale pali się do wybiegnięcia na boisko. – Z każdym dniem jego stan jest coraz lepszy. Kylian przyzwyczaja się do maski. Czuje się dobrze i mam nadzieję, że przełoży to na boisko – powiedział selekcjoner Francji Didier Deschamps. Zapytany o problemy ofensywne jego drużyny, która na Euro zdobyła jedną bramkę, będącą... samobójem Austriaków, skwitował tylko: – Zapytajcie mnie o to po meczu.

Nie cofną się

Również francuski pomocnik N'Golo Kante zaznaczył, że wicemistrzowie świata chcą mieć na koniec fazy grupowej jak najlepszy bilans bramkowy, by zapewnić sobie wyjście z 1. miejsca. To nie najlepsza wiadomość dla polskiej, dość niestabilnej defensywy, choć jak po raz kolejny w ostatnim czasie podkreślił trener Michał Probierz, biało-czerwoni będą próbowali grać ofensywnie. – Namawiam zawodników, żeby ryzykowali i się nie obawiali. Jestem przekonany, że potrafią grać w piłkę. To silny zespół i zawodnicy, którzy indywidualnie jeszcze nie „sprzedali" swojego potencjału. Jako trener nie cofnę się przed tą drogą i z Francją będziemy grali ofensywnie – powiedział selekcjoner. Probierz na ostatni mecz Euro 2024 nie będzie miał do dyspozycji tylko Tarasa Romanczuka. – Nie jest zdolny do gry. Był badany i zobaczymy, czy to nie będzie większy problem, który wykluczy go ze spotkań Jagiellonii – wyjaśnił.

Grosicki kończy, a Szczęsny?

Wszyscy zastanawiają się, jakim zestawieniem wyjdą jutro na boisko Polacy. Michał Probierz na pewno będzie chciał grać o pełną stawkę, ale wiadomo już, że bez Wojciecha Szczęsnego między słupkami. Jego miejsce zajmie najprawdopodobniej Łukasz Skorupski, więc nie można wykluczyć, że spotkanie z Austrią było... ostatnim dla „Szczeny" w reprezentacji. Oficjalnie doświadczony bramkarz jeszcze nic nie powiedział, ale zaznaczał, że na mundialu w 2026 roku na pewno nie zagra. Możliwe, że po Euro będzie chciał zakończyć grę w kadrze, choć jak to ujął wczoraj Robert Lewandowski: – Nie rozpędzałbym się z końcem Wojtka – uśmiechnął się kapitan. – Może za dobrze go znam. Oczywiście na końcu to on podejmie decyzję, ale musi być do tego w 100 procentach przekonany – zaznaczył „Lewy", chwaląc potem jeszcze boiskowego kolegę. Pewne natomiast jest, że kończące się zgrupowanie jest ostatnim dla Kamila Grosickiego. – Piękna, ale też smutna chwila. Przez kilkanaście lat gry z orzełkiem na piersi reprezentowanie barw narodowych zawsze było dla mnie czymś więcej niż mecz. Ale nadszedł ten dzień, gdy ogłaszam zakończenie kariery w kadrze – poinformował 94-krotny reprezentant Polski, który strzelił w tym okresie 17 goli. Jak dodał „Grosik", marzy mu się mecz pożegnalny na Stadionie Narodowym.

Ta kadra ma przyszłość

Lewandowski zapytany o swoją kadrową emeryturę stwierdził krótko, że na razie takiego tematu nie ma. – Mam 36 lat, ale wciąż mam w sobie ogień – zaznaczył wyraźnie. Powiedział, że z Francją liczy na grę od pierwszej minuty, ale nie wie, czy dotrwa do końca. - Zdajemy sobie sprawę z kim gramy. To będzie wyzwanie. Zagramy dla kibiców, bo pięknie nas wspierali. To są wspaniałe momenty. Chcemy przynieść radość fanom. Francja ma niesamowite indywidualności, ale grając jako drużyna, będziemy chcieli z nimi powalczyć. Odpowiedzialność zaczęła się rozkładać, jest coraz więcej piłkarzy, którzy ją biorą na siebie i w dalszym czasie to powinno wiele dać. Widzę, że reprezentacja ma przyszłość – podkreślił „Lewy".

Piotr Tubacki



POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), **w finałach ME:** 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020
Pozycja w rankingu FIFA 26

Bramkarze			
Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	1/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	10/0
Wojciech Szczęsny	18.04.1990	Juventus Turyn	84/0
Obrońcy			
Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	59/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Empoli	56/0
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	12/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	25/1
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Kaiserslautern	14/0
Bartosz Salamon	1.05.1991	Lech Poznań	15/0
Sebastian Walukiewicz	5.04.2000	Empoli	4/1
Pomocnicy			
Przemysław Frankowski	12.04.1995	RC Lens	43/3
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin	94/17
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	25/2
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Ludogorec Razgrad	8/2
Taras Romanczuk	14.11.1991	Jagiellonia Białystok	4/1
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	11/0
Damian Szymański	16.06.1995	AEK Ateny	18/2
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	35/3
Michał Skóraś	15.02.2000	Club Brugge	8/0
Kacper Urbański	7.09.2004	Bologna	4/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	20/1
Piotr Zieliński	20.05.1994	Napoli	92/12
Napastnicy			
Adam Buksa	12.07.1996	Antalyaspor	17/7
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	151/82
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir	30/12
Karol Świderski	23.01.1997	Hellas Werona	33/11

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

FRANCJA

Federation Francaise de Football (FFF)
Data założenia 7 kwietnia 1919 r.
Wstąpienie do FIFA (UEFA) 1919 (1954).
Adres 87, Boulevard de Grenelle 75738, Paryż
Barwy niebiesko-biało-czerwone.
Sukcesy mistrz świata (1998, 2018), wicemistrz świata (2006, 2022), trzecie miejsce na mistrzostwach świata (1958, 1986), mistrz Europy (1984, 2000), wicemistrz Europy (2016).
Udział w finałach MŚ (16): 1930, 1934, 1938, 1954, 1958, 1966, 1978, 1982, 1986, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2018, 2022; w finałach ME (10): 1960, 1984, 1992, 1996, 2000, 2004, 2008, 2012, 2016, 2020.
Pozycja w rankingu FIFA 2.

Bramkarze			
Alphonse Areola	27.02.1993	West Ham	5/0
Mike Maignan	3.07.1995	AC Milan	17/0
Brice Samba	25.04.1994	Lens	3/0
Obrońcy			
Jonathan Clauss	25.09.1992	Marsylia	13/2
Theo Hernandez	6.10.1997	AC Milan	27/2
Ibrahima Konate	25.05.1999	Liverpool	15/0
Jules Kounde	12.11.1998	Barcelona	28/0
Ferland Mendy	8.06.1995	Real Madryt	10/0
Benjamin Pavard	28.03.1996	Inter	54/5
William Saliba	24.03.2001	Arsenal	16/0
Dayot Upamecano	27.10.1998	Bayern	21/2
Pomocnicy			
Eduardo Camavinga	10.11.2002	Real Madryt	17/1
Youssouf Fofana	10.01.1999	Monaco	18/3
Antoine Griezmann	21.03.1991	Atletico	129/44
N'Golo Kante	29.03.1991	Al-Ittihad	55/2
Adrien Rabiot	3.04.1995	Juventus	43/4
Aurelien Tchouameni	27.01.2000	Real Madryt	31/3
Warren Zaire-Emery	8.03.2006	PSG	3/1
Napastnicy			
Bradley Barcola	2.09.2002	PSG	2/0
Kingsley Coman	13.06.1996	Bayern	56/8
Ousmane Dembele	15.05.1997	PSG	44/5
Oliver Giroud	30.09.1986	AC Milan	133/57
Randal Kolo Muani	5.12.1998	PSG	17/4
Kylian Mbappe	20.12.1998	Real Madryt	79/47
Marcus Thuram	6.08.1997	Inter	20/2

Selekcjoner – Didier DESCHAMPS (ur. 15.10.1968 r.)

Sport 735a7204cc

Nie widzę światełka w tunelu

Rozmowa z **Zygfrydem Szołtysikiem**, złotym medalistą igrzysk olimpijskich z Monachium z 1972 roku, 46-krotnym reprezentantem Polski



Zygfryd Szoltysik ze złotym medalem olimpijskim w swoim mieszkaniu w Hamm.

Fot. Michał Zichlarz

Reprezentacja Polski przegrała z Holandią i Austrią, Euro mamy z głowy. Ocena Zygfryda Szołtysika?

- Jeszcze przed mistrzostwami czytałem wypowiedź Lewandowskiego, który mówił, że z drużyną zrobi wszystko, żeby grać, żeby były wyniki i żeby, jak się to po naszymu godo, klapło. No i nie klapło. Jednak nie ma co się dziwić.

Dlaczego?

- Brakuje nam jakości. Popatrzymy na zawodników, jakich mamy w kadrze. Z polskiej ligi nie ma prawie nikogo, bo poziom naszej ligowej piłki jest, jaki jest. Mam polską telewizję, oglądam mecze –głównie Górnika – i widzę, jak to wygląda. Nie da się ekstraklasy porównać z Europą. Oglądam też mecze z Anglii. To jest inny poziom.

Większość naszych reprezentantów jest za granicą, ale ilu z nich gra regularnie i stanowi o sile swoich drużyn? Lewandowski, Zieliński… a co z resztą? Jeden na zgrupowanie przyjedzie z jednego miejsca, drugi z innego. Kadra nie funkcjonuje, jak powinna. To nie te czasy, kiedy na zgrupowaniach byli sami zawodnicy z naszej ligi, wszystko było zgrane i dobrze funkcjonowało.

Z Holandią w meczu otwarcia w Hamburgu nie było źle. Piłkarze narobili nam apetytów…

- Może tak było, ale przegraliśmy ten mecz. Decydujące było spotkanie z Austrią, z którą też niestety polegliśmy. Żałuję, że tak się stało. Realistycznie patrząc, nikt nie zakładał wygranej z Holandią i Francją. Powalczyć mieliśmy z Austrią, ale nie wyszło.

Pojawiają się głosy, że reprezentacją powinna pożegnać Roberta Lewandowskiego, bo ma już prawie 36 lat. Pan natomiast grał do 42. roku życia!

- Tak, ale to było w ówczesnej II lidze, w Górniku Knurów. Lewandowskiemu lata lecą i nie gra już tak, jak choćby dwa lata temu. Nie ma już tej szybkości, zwrotności czy refleksu. Jak był wcześniej w Bayernie, wszyscy na niego grali. W Barcelonie jest podobnie, strzelał i strzela bramki. W reprezentacji to ostatnio nie wychodzi.

Jakie jest pana zdanie o selekcjonerze Michale Probierzu?

- Nie znam go, niewiele mogę o nim powiedzieć. Chciał dobrze, ale mu nie wyszło. Miałem nadzieję, że po pierwszym meczu w grupie coś ruszy, ale niestety. Ewentualna zmiana trenera w jednym przypadku zdaję egzamin, w innym nie.

Pan sam w swojej karierze miał wielu wybitnych szkoleniowców. W Zrywie Chorzów, gdzie dwa razy zdobywał pan mistrzostwo Polski juniorów był profesor Murgot. Do tego należy doliczyć trenera Dziwisza, Matyasa, Brzeżańczyka czy Węgrów Kalocsaya i Szuszę. Który z nich był najlepszy?

- Wspominam dobrze Kalocsaya i jego metody treningowe. Wcześniej liczyliśmy się w Polsce, zdobywając mistrzostwa i krajowe puchary. Podczas jego obecności zaczęliśmy się liczyć w europejskich pucharach. Wprowadził gierki 1 na 1, 2 na 2 i 3 na 3. Gdy w parze z Włodkiem Lubańskim przyszło nam grać przeciwko duetowi Oślizło-Florenski, później łatwiej grało się z przeciwnikami. Trener był wymagający i dokładny. Stąd nasze sukcesy w europejskich pucharach.

Wspomnę jeszcze jednego szkoleniowca – Helmuta Schona. Na turnieju w Portugalii w 1961 roku, kiedy zajęliśmy drugie miejsce, przegrywając w finale z Portugalią (Szołtysik miał wtedy 19 lat - red.), zaproponował mnie i Jerzemu Musiałkowi, że załatwi nam kluby w Niemczech. Nie zdecydowaliśmy się jednak na taki wyjazd.

Widzi pan dla polskiej piłki reprezentacyjnej światełko w tunelu?

- Wątpię. Mówię tak przez pryzmat tego, jaki jest poziom naszej ligowej piłki. Druga rzecz – nie wiem jak to jest, że do polskiej ligi nie trafia młodzież. Ekstraklasa nie jest konkurencyjna, bo nasze kluby nie mają takich możliwości, żeby kupić klasowych zawodników. Coś tu nie gra.

A jak się panu podobają mistrzostwa Europy?

- Staram się oglądać wszystkie mecze. Jest na co patrzeć, poziom jest wysoki. Spotkaniem, które na razie najbardziej mnie zafascynowało, był pojedynek Turcji z Gruzją. W tym meczu było wszystko! Szybkość, akcje, bramki, walka do ostatniej minuty. Chciało się na to patrzeć. Największym faworytem wydają się Hiszpanie. Wygrywają, dobrze operują piłką, mają w składzie młodych i utalentowanych zawodników. To jednak długi turniej, zobaczymy jak w dalszych fazach będzie się toczył.

Co z gospodarzami?

- Widzę, jak to tutaj wygląda. Niemcy robią sobie nadzieję, dmuchają balon, chwalą się, ale na razie grają ze słabszymi rywalami. Z tymi mocniejszymi dopiero przyjdzie im się zmierzyć i wtedy dopiero zobaczymy, jak są mocni. Trener Nagelsmann ma wysokie notowania. Jest bardzo młody, a już był w kilku miejscach, z Bayernem na czele. Coś musi mieć w głowie. Na razie młodzi niemieccy zawodnicy grają dobrze, ale będą jeszcze grać z bardziej doświadczonymi. Wtedy może być tak, że nie ugrają sztycha.



Robert Lewandowski w 2024 roku nie zdobył ani jednego gola dla reprezentacji.

Fot. PAP/Leszek Szymański

Kadra, w której pan grał podczas turnieju olimpijskiego w Monachium w 1972 także musiała zmagać się z trudniejszymi momentami.

- Tak było, ale mieliśmy trochę szczęścia. Mecz z ZSRR i pytania o moją bramkę w tym meczu nie męczą mnie. Raz Włodkowi Lubańskiemu dzwoniłem na urodziny i dziękowałem za jego asystę przy zwycięskim golu na 2:1. Strasznie się śmiał, bo takich asyst przy jego trafieniach zaliczyłem setki.

A przecież na boisko miał wtedy wejść zmarły niedawno Andrzej Jarosik. Był pan świadkiem tego, jak odmówił trenerowi Górskiemu wejścia na murawę?

-Tak, siedziałem wtedy przecież na ławce rezerwowych. Jarosik obraził się, że nie grał od początku.

Pan się nie obraził?

- Nie, bo chciałem grać. Było mi obojętne, kiedy wejdę, byleby wybiec na boisko. Byłem zresztą wtedy po kontuzji łydki. 10 lat grałem w reprezentacji i to było szczęście, że wszedłem na boisko w meczu z ZSRR i w końcówce zdobyłem decydującego gola.

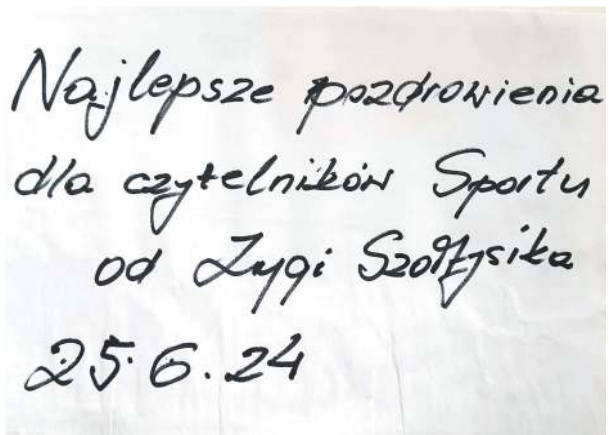
Wśród piłkarzy na Euro jest ktoś, kto stylem gry przypomina pana? Może Piotr Zieliński?

- Nie, jest za wysoki (Zygfryd Szołtysik ma 162 cm wzrostu – red.). Jeśli miałbym kogoś wskazać, byłby to Florian Wirtz z niemieckiej reprezentacji. Świetny technicznie, szybki. Ma papiery, żeby zostać wielkim zawodnikiem.

W październiku skończy pan 82 lata, ale dobrze się pan trzyma i wygląda. Jest pan długowieczny. Zresztą tak, jak na boisku, przecież grał w Górniku Knurów do 42. roku życia.

- Zanim jeszcze wybuchła pandemia, chodziłem u siebie w Hamm do klubu fitness. Teraz w piwnicy mam swoje miejsce, gdzie ćwiczę raz w tygodniu. Mam swój zestaw ćwiczeń. Brakuje mi Stefana Florenskiego (były świetny piłkarz Górnika, zmarł w Hamm w lutym 2020 roku - przyp. red.), z którym co wtorek spotykaliśmy się na ogródku działkowym, a potem z jeszcze jednym znajomym graliśmy w skata.

Rozmawiał w Hamm
Michał Zichlarz



Elegancja Francja

Rozmowa z **Krzysztofem Skibą**, liderem zespołu Big Cyc

Kibicowanie polskim piłkarzom jest jak balanga bez popitki i zagrychy. Zawsze kończy się kacem - napisał na swoim profilu w mediach społecznościowych po meczu z Holandią Krzysztof Skiba, a ten ironiczny wpis lidera zespołu Big Cyc wywołał lawinę polubień i komentarzy. Dodajmy, że reakcje były w zdecydowanej większości pozytywne. Okazuje się, że Skiba to nie tylko felietonista od roku piszący recenzje teatralne, filmowe, kulturalne dla tygodnika „Angora", stand-uper, skandalista, satyryk, telewizyjny showman znany z ostrego poczucia humoru, ale także prawdziwy kibic piłkarskiej reprezentacji Polski i znawca futbolowych meandrów. Nic dziwnego, że „ulało" mu się po wyczynach biało-czerwonych na niemieckim Euro.

- Rewelacją na mistrzostwach Europy jest nie tyle reprezentacja Polski, co jej trener, a właściwie jego garnitury. One sprawiły się lepiej niż gra Polaków. Wszyscy podziwiali jego elegancki szyk i dżentelmeński wygląd, więc chyba największą karierę zrobiła firma, która go ubrała, zasponsorowała i mu te piękne garnitury uszyła - uśmiecha się frontmen Big Cyca.

Nie możemy doczekać się meczu o honor z piłkarzami z kraju prawdziwej kolebki mody. Jak pana zdaniem tym razem zaprezentuje się na wybiegu selekcjoner Polaków?

- Teraz nikt nie zakłada się, jaki będzie wynik meczu Polska - Francja, tylko w jakim garniturze i w jakim kolorze pojawi się Michał Probierz. Na pierwszym spotkaniu z Holandią była wytworna kawa z mlekiem, na drugim meczu z Austrią był na niebiesko, a właściwie na ciemno-granatowo. Teraz? No właśnie, ciekawe... Niektórzy mówią, że powinien wyjść z elegancją w czarnym, czyli w pogrzebowym garniturze.

Żartował pan w mediach społecznościowych także z faktu, że przy Michale Probierzu holenderski trener Ronald Koeman prezentował się jak osiedlowy dresiarz, i że skończyły się czasy Franciszka Smudy w rozciągniętym dresie...

- I to jest w zasadzie cały komentarz do tych mistrzostw, jednak dodam, że nawet było mi żal Polaków, bo „dopadło" ich w internecie pełno żartów, dowcipów i memów - że jako pierwsi odpadamy, że nie potrafimy nawet zremisować meczu i jesteśmy jedyną drużyną z zerem punktowym.

Ale przecież takie są fakty!

- Mamy chyba problem ze szkoleniem młodych piłkarzy. Działacze, prezesi, no i jeszcze menedżerowie, czyli grupa pazernych na kasę biznesmenów, komercjalizujących i psujących polską piłkę. Najgorsze, że PZPN nie potrafi zorganizować nowoczesnego modelu szkolenia, co udało się w Austrii. A przecież to u nas mówiono, że w Austrii mało kto kopie piłkę, bo wszędzie tam są góry i wszyscy jeżdżą na nartach. Tymczasem okazało się, że Austriacy potrafili zebrać całkiem dobrą drużynę, która nam dała popalić, co jest smutne i niewytłumaczalne.

Ta dziwna choroba niemocy od dawna dręczy polską piłkę.

- Denerwujące jest, że naszym piłkarzom brakuje pasji. Patrzą na pieniądze, na wysokie honoraria. A niech nawet zarabiają w swoich ligach furę pieniędzy, ale gra w reprezentacji Polski to powinna być duma, zaszczyt, a oni grają z obciążeniami, jak by grali za karę, z przymusu. O ile w meczu z Holandią pokazaliśmy kawał piłki, mimo że przegraliśmy i wtedy wszyscy w kraju nabraliśmy energii do kibicowania polskiej drużynie, o tyle o meczu z Austrią nie warto wspominać. Przegrać można, bo to jest tylko piłka, to jest tylko sport, natomiast wszystko polega na tym, w jakim stylu przegrywasz, a nasi zawsze przegrywają w koszmarnym stylu. Popełniają błędy, mają problem z wyprowadzeniem piłki z własnego pola karnego, a pod bramką przeciwnika nie są w stanie stworzyć niebezpiecznej sytuacji, a wręcz urządzają sobie tam spacerki.

Tak dziś w Europie się już nie gra?

- Współczesna piłka to non stop biegi, dryblingi, granie lewą, prawą nogą i gryzienie trawy. Najgorsze jest to, że zamiast grać, walczyć do końca, to po straconych bramkach już odpuszczono. Myślami piłkarze byli już gdzie indziej. Oczywiście - żeby nie było - postawa naszych piłkarzy to nie jest narodowy dramat. W innych dyscyplinach nam lepiej idzie. Mamy przecież siatkarzy, jest Iga Świątek wygrywająca z najlepszymi tenisistkami na świecie. Tak więc mamy kogo oklaskiwać i z kogo się cieszyć.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Imponujący szyk, elegancja, wytworność Michała Probierza.

A my wciąż o tych piłkarzach...

- Tylko, że od czasów Kazimierza Górskiego w 1974 roku i jego słynnej jedenastki, gdy wygrywaliśmy z Brazylią, Argentyną, a potem sukcesów drużyny Antoniego Piechniczka, zasiano w nas wiarę, albo raczej sami sobie ją zasialiśmy, że potrafimy dobrze grać w piłkę. A to nieprawda! Owszem, mamy Roberta Lewandowskiego, jednego z najlepszych piłkarzy na świecie, ale co z tego, skoro nie mamy drużyny? A piłka to przecież gra zespołowa...

Zbigniew Cieńciała

Konieczna była operacja

Piłkarski świat wstrzymał oddech w niedzielny wieczór podczas spotkania Szkotów z Węgrami. Chwilę grozy przeżyli przede wszystkim węgierscy kibice, gdy na murawę w drugiej połowie upadł Barnabas Varga. Napastnik zderzył się w polu karnym z bramkarzem Szkotów Angusem Gunnem. Interwencja golkipera była tak niefortunna, że trafił on łokciem w twarz Vargi. W wyniku tego zdarzenia zawodnik stracił przytomność i błyskawicznie został otoczony przez swoich partnerów z zespołu. Rozłożony został także parawan, a medycy przeszli do akcji ratunkowej. Po kilku minutach poszkodowany został zniesiony z boiska. – Wszyscy mocno się martwili jego stanem. Martwiliśmy się także tym, że doktorzy weszli na boisko nieco za późno, ale zapewne nie zdawali sobie sprawy z tego, że sytuacja jest niebezpieczna – powiedział bezpośrednio po meczu selekcjoner Marco Rossi.

Szczęśliwie zdarzenie ma swój happy end. Węgierska federacja jeszcze w nocy poinformowała o tym, że życiu Vargi nie zagraża niebezpieczeństwo. „Podczas zdarzenia w trakcie meczu u Barnabasa Vargi doszło do złamania kilku kości twarzy, a do tego doznał wstrząśnienia mózgu" poinformował węgierski związek. Stan zawodnika jest stabilny, a noc spędził w szpitalu w Stuttgarcie. Węgierskie media poinformowały także, że zawodnik już wczoraj przeszedł wymaganą operację. Jeśli Węgrzy awansują z trzeciego miejsca, Varga na pewno nie będzie do dyspozycji trenera.

(kaj)

WIDZIANE Z NIEMIEC

Skandal i **żenada**

Michał Zichlarz



Przed nami ostatni akord na Euro 2024 w wykonaniu biało-czerwonych. Gramy na Westfalenstadion w Dortmundzie z wicemistrzem świata. Po tym, co pokazała drużyna Michała Probierza na turnieju w Niemczech, faworyt jest tylko jeden. Przed meczem z Francją jesteśmy już spakowani i zaraz po tym spotkaniu wracamy do domu, ale nie o tym chcę zza zachodniej granicy pisać.

W niedzielne popołudnie w Hamm odwiedziłem jedną z legend polskiej piłki Zygfryda Szołtysika, złotego medalistę igrzysk w Monachium w 1972 roku. Jak to przy takim spotkaniu i rozmowie bywa, pytałem, czy wybiera się na jakikolwiek mecz mistrzostw Europy. Z Hamm, gdzie mieszka, do np. Dortmundu czy Gelsenkirchen, gdzie są areny turnieju, ma niedaleko. Odpowiedział, że nie jedzie nigdzie. Na pytanie, czy może był jakiś sygnał ze strony PZPN-u dotyczący zaproszenia choćby na ostatni mecz w naszej grupie D z Francją odparł: - Nie dostałem żadnego zaproszenia. Jakbym takie otrzymał, to pewnie pojechałbym na mecz - odparł.

Droga z Hamm do Dortmundu wynosi raptem 40 km. Naprawdę związku nie było stać na zaproszenie na taki mecz prawie 82-letniego byłego reprezentanta? To przecież rzut kamieniem! Do Hanoweru, gdzie rezydowała nasza kadra, zaproszono Romana Wójcickiego, w przypadku popularnego „Zygi" można się było zdecydować na podobny gest!

W Nadrenii Północnej-Westfalii mamy jeszcze innego piłkarza medalistę, tyle że mistrzostw świata z 1982 roku, Waldemara Matysika. On mieszka w Bonn, a to 100 km od Dortmundu. Samochodem to godzina jazdy tutejszym autbahnem. Już wcześniej wiedziałem, że przyjeżdża z synem na spotkanie z „Trójkolorowymi". Na dwa bilety wydał 300 euro. Tutaj oczywiście nie chodzi o wydaną kasę, ale o zasadę. Do jasnej cholery, mamy tutaj w Westfalii dwóch legendarnych zawodników, medalistów najważniejszych imprez, a zapominamy o nich! PZPN nie wie, gdzie oni mieszkają?! „Bild" pisał o dużej grupie z naszego związku w Niemczech na Euro. Pewnie tak jest, ale to naprawdę żenada i skandal. Na spotkanie z Francją dla Zygfryda Szołtysika i Waldemara Matysika, którzy mieszkają w pobliżu, zaproszenia zabrakło. Być może zaproszenie przypudrowałoby sportową klapę naszej reprezentacji, mogłobyzostać dobrze PR-owo opakowane, a pozostał niesmak. Szkoda słów i tylko naszych wielkich piłkarzy z przeszłości żal. Wiele zrobili dla polskiej piki, a teraz się o nich zapomina. Nie tak to powinno wyglądać.



Fot. Michał Zichlarz

Waldemar Matysik na mecz z Francją sam sobie musiał kupić bilet...



GRUPA A

Niemcy – Szkocja	5:1
Węgry – Szwajcaria	1:3
Niemcy – Węgry	2.0
Szkocja – Szwajcaria	1:1
Szwajcaria – Niemcy	1:1
Szkocja – Węgry	0:1

1. Niemcy	3	7	8:2
2. Szwajcaria	3	5	5:3
3. Węgry	3	3	2:5
4. Szkocja	3	1	2:7

GRUPA B

Hiszpania – Chorwacja	3:0
Włochy – Albania	2:1
Chorwacja – Albania	2:2
Hiszpania – Włochy	1:0
Albania – Hiszpania	0:1
Chorwacja – Włochy	1:1

1. Hiszpania	3	9	5:0
2. Włochy	3	4	3:3
3. Chorwacja	3	2	3:6
4. Albania	3	1	3:5

GRUPA C

Słowenia – Dania	1:1
Serbia – Anglia	0:1
Słowenia – Serbia	1:1
Dania – Anglia	1:1
25.06. Anglia – Słowenia	21.00
25.06. Dania – Serbia	21.00

1. Anglia	2	4	2:1
2. Dania	2	2	2:2
3. Słowenia	2	2	2:2
4. Serbia	2	1	1:2

GRUPA D

Polska – Holandia	1:2
Austria – Francja	0:1
Polska – Austria	1:3
Holandia – Francja	0:0
25.06. Holandia – Austria	18.00
25.06. Francja – Polska	18.00

1. Holandia	2	4	2:1
2. Francja	2	4	1:0
3. Austria	2	3	3:2
4. Polska	2	0	2:5

GRUPA E

Rumunia – Ukraina	3:0
Belgia – Słowacja	0:1
Słowacja – Ukraina	1:2
Belgia – Rumunia	2:0
26.06. Słowacja – Rumunia	18.00
26.06. Ukraina – Belgia	18.00

1. Rumunia	2	3	3:2
2. Belgia	2	3	2:1
3. Słowacja	2	3	2:2
4. Ukraina	2	3	2:4

GRUPA F

Turcja – Gruzja	3:1
Portugalia – Czechy	2:1
Gruzja – Czechy	1:1
Turcja – Portugalia	0:3
26.06. Gruzja – Portugalia	21.00
26.06. Czechy – Turcja	21.00

1. Turcja	2	3	3:4
2. Portugalia	2	6	5:1
3. Czechy	2	1	2:3
4. Gruzja	2	1	2:4

Wygrali rezerwami

Trzecie zwycięstwo z rzędu, zero straconych bramek - to bilans Hiszpanii na zakończenie fazy grupowej.



Albańczycy już od wczesnych poniedziałkowych godzin opanowali ulice Duesseldorfu. Po mieście jeździły samochody z albańskimi emblematami, a na promenadzie nad Renem przewalały się tysiące fanów z flagami z czarnym, dwugłowym orłem.

Mając już zapewnione 1. miejsce w grupie B selekcjoner Luis de la Fuente dał odpocząć swoim asom i na murawę Merkur Spiel-Arena wysłał rezerwową jedenastkę, która - patrząc na nazwiska poszczególnych graczy - wcale nie była rezerwowa.

Grali piętkami

Niesieni dopingiem fanów Albańczycy rzucili się do ataku od 1 minuty. Konkretów przed bramką Davida Raya jednak nie było. Były za to po drugiej stronie boiska. Wystarczyło, że Hiszpanie przyspieszyli i już było groźnie. Najpierw Thomas Strakosha zatrzymał piłkę po strzale głową Mikela Merino, następnie niecelnie uderzał Joselu, a chwilę później trybuny uciszyła dwójkowa akcja Danie Olmo i Ferrana Torresa. Ten pierwszy zagrał kapitalną piłkę, a zawodnik Barcelony skorzystał ze znakomitego podania i dał jedenastce z Półwyspu Iberyjskiego prowadzenie.


Fot. PAP/EPA

Ferran Torres zdobył 20. bramkę w barwach reprezentacji Hiszpanii.

Dominacja trzykrotnych mistrzów Europy była widoczna z minuty na minutę. Opanowali środek pola, piłka chodziła od nogi do nogi i czekali tylko na okazję do prostopadłego podania, podobnego do tego, które zaprezentował Olmo przy golu. Grali przy tym finezyjne, piętkami, ładnie dla oka.

Wyróżniający się Olmo szansę miał w 36 minucie, po kolejnym dobrym zagraniu aktywnego na prawej stronie Jesusa Navasa, ale został zablokowany. Z kolei Torres głową uderzał nad poprzeczką.

Broja nie pomógł

Druga połowa rozpoczęła się od dobrej okazji Joselu, ale futbolówka o centymetry minęła cel. Potem z... połowy boiska Strakoshę płaskim uderzeniem próbował zaskoczyć szarpiący Olmo, lecz też bez powodzenia.

U albańskich fanów wielki tumult podniósł się przed godziną gry, kiedy selekcjoner Sylvinho wpuścił na boisko 22-letniego Armando Broję. „Broja! Broja!" - skandowali przyjezdni z Bałkanów. Kilka minut po wejściu bohater kibiców stanął przed znakomitą okazją do wyrównania. Próbował przelobować Rayę, ale się pomylił. Albańczycy próbowali, atakowali, dobry strzał oddał Asllani, a w doliczonym czasie wspomniany Broja. Hiszpanie w tyłach byli jednak skonsolidowani, zaś na końcówkę trener de la Fuente wysłał jeszcze Moratę i Yamala. Nic to jednak nie zmieniło. Hiszpania zajęła 1. miejsce w grupie, a Albania po walce pożegnała się z turniejem.



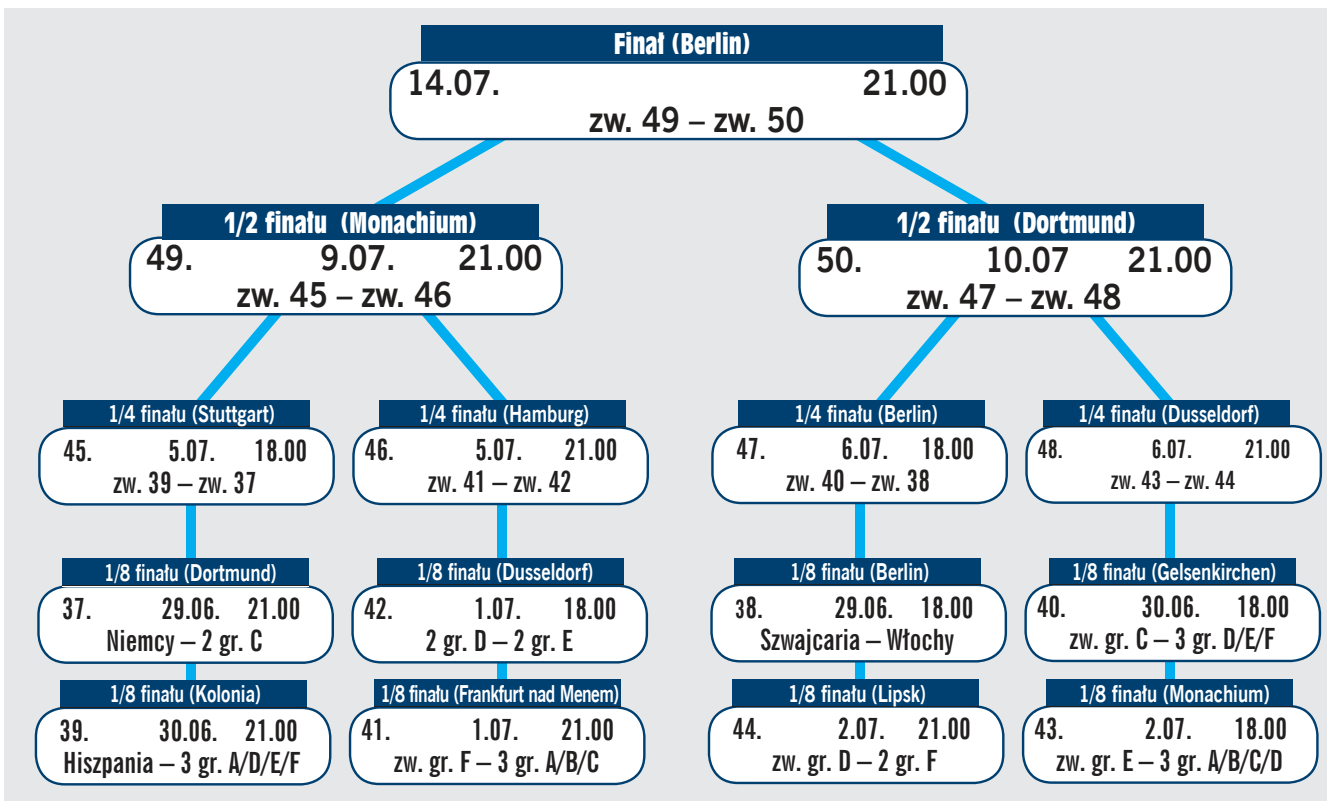
0:1 - F. Torres, 13 min

ALBANIA: Strakosha - Balliu, Dijmsiti, Ajeti, Mitaj - Ramadani, Asllani - Asani (81. Muci), Laci (70. Berisha), Bajrami (70. Hoxha) - Manaj (59. Broja). **Trener** SYLVINHO.

HISZPANIA: Raya - Navas, Vivian, Laporte (46. Le Normand), Grimaldo - Zubimendi, Merino - F. Torres (73. Yamal), Olmo (84. Baena), Oyarzabal (62. F. Lopez) - Joselu (72. Morata). **Trener** Luis DE LA FUENTE.

Sędziował Glenn Nyberg (Szwecja). **Widzów** 40586. **Żółte kartki:** Bajrami, Berisha - Vivian.

Piłkarz meczu – Mikel MERINO



Sport 735a7204cc



Fot. PAP/EPA

Gol Luki Modricia (z prawej) nie pomógł Chorwacji w zajęciu 2. miejsca.

Z nieba do piekła

Włosi płakali z radości, Chorwaci z rozpaczy. Włosi grają dalej, Chorwaci żegnają się z EURO.

Po losowaniu EURO 2024 zestaw drużyn w grupie B określano „grupą śmierci", więc wtedy spotkanie Chorwatów z Włochami anonsowane było jako hitowe starcie czołowych europejskich jedenastek. Już w Niemczech, po dwóch kolejkach zgłaszaliśmy wątpliwości, bo oba zespoły niczego specjalnego nie pokazały, a wręcz rozczarowały. Chorwaci mieli zaledwie punkt na koncie, aktualni mistrzowie Europy dwa więcej, więc nikt nie mógł być pewny awansu do kolejnej fazy turnieju. W lepszej sytuacji byli jednak Włosi, którym do szczęścia wystarczał remis. Tak czy owak stawka meczu „o być albo nie być", rozgrywanego na Red Bull Arenie w Lipsku, była ogromna.

Ofensywne ustawienie ekipy Chorwacji zwiastowało ciekawe widowisko i pierwsza, żywa, toczona w szybkim tempie połowa nie zawiodła oczekiwań, choć niewiele było okazji bramkowych. Jako pierwszy możliwości bramkarza sprawdził Luka Suczić, ale Gianluigi Donnarumma nie dał się zaskoczyć. Kilkanaście minut później po drugiej stronie główkował Mateo Retegui. Walczono o każdy centymetr boiska, tempo było dobre choć Chorwaci byli dwukrotnie częściej w posiadaniu piłki. W 27 minucie z bliska główkował Nicolo Barella, ale fantastyczną paradą popisał się Dominik Livaković, dostając brawa od strzelca. Działo się sporo, bo w rewanżu znów Donnarumma się mocno gimnastykował. Bramek do przerwy w Lipsku nie zobaczyliśmy, ale nie było też powodów do narzekań na poziom meczu. W przerwie obaj trenerzy dokonali po jednej zmianie w swoich zespołach i początek należał do zdeterminowanych Chorwatów. I w 52 minucie cieszyli się z rzutu karnego po ręce w polu karnym. Holenderski arbiter po obejrzeniu VAR-u nie miał wątpliwości, ale na tym skończyło się szczęście Chorwatów, bo jedenastkę Luki Modricia obronił z klasą Donnarumma. Mało kto w tym momencie spodziewał się, że to dopiero przedsionek emocji, bo minutę później kapitan Hrvatskiej powędrował z otchłani piekła aż do nieba, dobijając pod poprzeczkę strzał Ante Budimira i wyprowadzając „Vetreni" na prowadzenie!

Teraz Italia musiała zaatakować. Już w 62 minucie Allesandro Bastoni główkował tuż nad poprzeczką.

Włosi wściekle atakowali, stawiając wszystko na jedną kartę, ale Chorwaci mądrze i szczęśliwie bronili się. W 80 minucie schodzącego z boiska bohatera Chorwatów Modricia żegnała owacja na stojąco, a trener Luciano Spalletti zakrywał twarz dłońmi, bo jego podopieczni nie potrafili zmienić niekorzystnego wyniku. Chorwaci kradli sekundy, zbierali żółte kartki, padali na murawę, denerwowali się, że Danny Makkelie przedłużył aż o osiem minut spotkanie, ale celu... nie osiągnęli. W ostatnich sekundach doliczonego czasu środkowy obrońca Riccardo Calafiori rozprowadził decydującą akcję, którą sfinalizował technicznym, precyzyjnym strzałem wewnętrzną częścią stopy Mattia Zaccagni.

Zbigniew Cieńciała

GRUPA B

Chorwacja
Włochy
1:1 (0:0)

1:0 – Modrić, 55 min, **1:1** - Zaccagni, 90+8 min.

CHORWACJA: Livaković – Gvardiol, Pongraczić, Szutalo, Staniszić – Kovacić (70. Ivanuszec), Brozović, Modrić (81. Majer) - Paszalić (46. Budimir), Kramarić (90. Juranović), Suczić (70. Perisić). **Trener** Zlatko DALIĆ.

WŁOCHY: Donnaruma – Darmian (81. Zaccagni), Calafiori, Bastoni, Di Lorenzo – Jorginho (81. Fagioli), Barella – Dimarco (57. Chiesa), Pellegrini (46. Frattesi), Raspadori (75. Scamacca) – Retegui. **Trener** Luciano SPALLETTI.

Sędziował Danny Makkelie (Holandia) . **Widzów** 40000. **Żółte kartki:** Suczić, Modrić, Ivanuszec, Pongraczić, Staniszić, Brozović – Calafiori, Fagioli.

Piłkarz meczu – Luka MODRIĆ.

Bez kompromisów

W dzisiejszym pojedynku na Stadionie Olimpijskim w Berlinie Holandię i Austrię urządza tylko zwycięstwo.

GRUPA D

GRUPA D

HOLANDIA - AUSTRIA

WTOREK, 25 CZERWCA, GODZ. 18.00

Sędzia -Ivan Kruzliak (Słowacja). Stadion - Berlin

Drugi mecz w „polskiej" grupie między reprezentacjami Holandii i Austrii ma znacznie większy ciężar gatunkowy niż pojedynek biało-czerwonych z Francuzami. Na papierze faworytem są „pomarańczowi", ale zespół trenera Ralfa Rangnicka nie stoi na straconej pozycji i może utrzeć nosa drużynie Ronalda Koemana. Dowiodły tego jego wcześniejsze potyczki z „trójkolorowymi" oraz naszą drużyną narodową. Holandia, aby myśleć o awansie z 1. miejsca w grupie, nie może się potknąć - to pierwszy warunek. Drugi jest taki, że musi mieć lepszy bilans bramkowy niż Francuzi. Dziś na Stadionie Olimpijskim w Berlinie można zatem spodziewać się bardzo zaciętego spotkania, w którym obie drużyny zagrają o pełną pulę, bowiem żadnej z nich nie urządza kompromis w postaci remisu.

„Pomarańczowi" przyjechali na turniej do Niemiec przetrzebieni kadrowo, bo z powodu kontuzji nie znaleźli się w ekipie Ronalda Koemana pomocnicy Frenkie De Jong, Teun Koopmeiners i Marten De Roon. Poza tym selekcjoner nawet na minutę nie wystawił 22-letniego napastnika Briana Brobbeya. Piłkarz Ajaksu podczas jednego z treningów zderzył się z Matthijsem De Ligtem i doznał urazu. Absencja zawodnika, który w minionym sezonie strzelił 22 gole, to nie w kij dmuchał.

Obrońca w „poczekalni"

Wspomniany wcześniej niespełna 25-letni de Ligt na razie nie wyszedł na boisko. Środkowy obrońca Bayernu Monachium przyznał, że korzysta z „seansów" z psychologiem, by łatwiej przełknąć rolę rezerwowego, jaką zafundował mu selekcjoner „Oranje". Ronald Koeman postawił na duet Virgil van Dijk - Stefan de Vrij. - To są bardzo trudne chwile, kiedy wiesz, że będziesz tylko rezerwowym, więc zamiast tracić energię na głupie myśli, lepiej z kimś fachowo porozmawiać, żeby mieć więcej energii na trening i ewentualną grę - powiedział Matthijs de Ligt. - Jestem zadowolony z naszych wyników także jako rezerwowy, ale to trochę mniejsze szczęście niż gdy osobiście bierzesz w tym udział.

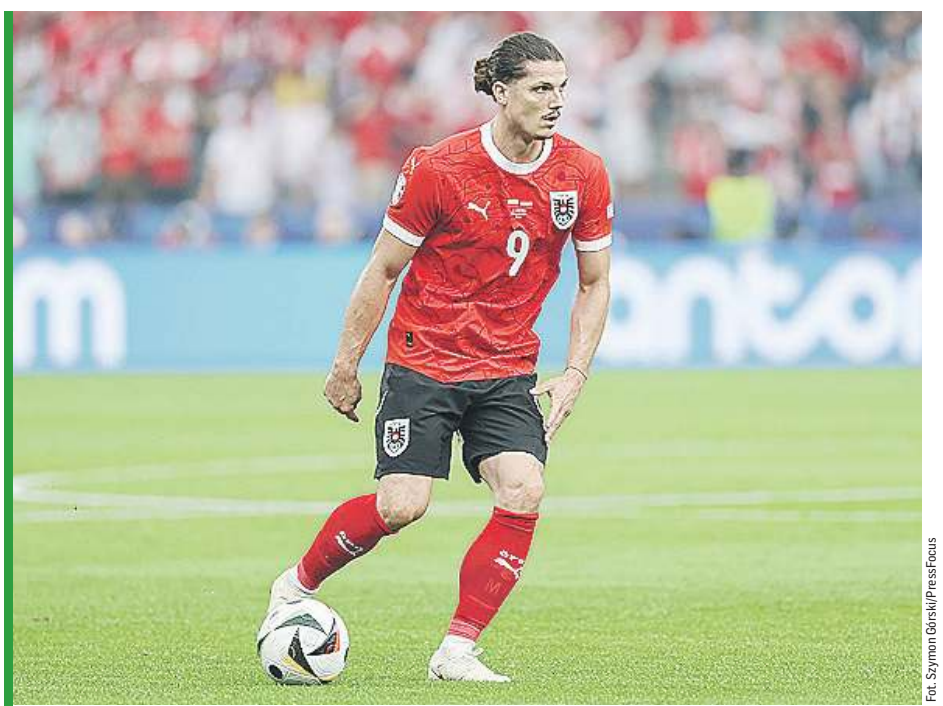
Euro 2024 jest drugą z rzędu imprezą, w której de Ligt znalazł się na bocznym torze. Przed dwoma laty na mundialu w Katarze ówczesny selekcjoner „pomarańczowych" Louis van Gaal dał mu szansę na otwarcie z Senegalem, a później wszedł tylko w końcówce spotkania 1/8 finału z USA. - To niepierwsze takie doświadczenie w mojej karierze, że początek turnieju albo sezonu jest udany, a później... - zawiesił głos niepocieszony piłkarz. - Wiem już, że liczy się ostateczny wynik czy miejsce w tabeli.

Odblokowany snajper

Pomocnik reprezentacji Austrii, na co dzień grający w Borussii Dortmund, Marcel Sabitzer jest optymistą przed wtorkową potyczką z Holendrami. - Chcemy wygrać - powiedział 30-letni piłkarz. - Wiemy o tym, że zagramy z mocnym przeciwnikiem. Orientujemy się, że rywale lubią grać od tyłu, potrzebujemy więc naszego mocnego, wysokiego i intensywnego pressingu. Jeśli to zrobimy i przełożymy na boisko, będziemy bardzo silni i jestem pewien, że możemy zwyciężyć.

Selekcjoner Austriaków Ralf Rangnick bardzo liczy na niespełna 25-letniego pomocnika Christopha Baumgartnera, który strzelił drugiego gola w meczu z Polską. Piłkarz RB Lipsk przed Euro imponował doskonałą dyspozycją strzelecką. Zdobywał gole w pięciu kolejnych meczach. „Zablokował się" z Francją, ale pokonał Wojciecha Szczęsnego. Będzie replay w meczu z Holandią?

Bogdan Nather



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Pomocnik reprezentacji Austrii Marcel Sabitzer wierzy, że jego drużynę stać na pokonanie Holendrów.

Z polityką w tle

Duńczycy zrezygnowali z premii, przeznaczając ją dla kobiecej reprezentacji.

GRUPA C
DANIA - SERBIA
WTOREK, 25 CZERWCA, GODZ. 21.00
Sędzia - Francois Letexier (Francja). Stadion - Monachium.

Patrząc na liczby reprezentacji Danii i Serbii, można powiedzieć, że przed dzisiejszym starciem na murawie Allianz Areny w Monachium czerwono-biali są na minimalnie lepszej pozycji wyjściowej. Zajmujący 21. miejsce w rankingu FIFA „Gang Olsena" zmierzy się bowiem z „Orłami", które w światowej klasyfikacji drużyn narodowych plasują się na 32. pozycji. Łączna wartość rynkowa zawodników obu zespołów (415,50 do 313,40 mln euro) również przemawia na korzyść Skandynawów. Dodajmy jeszcze, że podopieczni Kaspra Hjulmanda w tabeli grupy C po dwóch kolejkach mają 2 punkty, a drużyna, którą prowadzi Dragan Stojković, zdobyła tylko „oczko". W klasyfikacji najbardziej wartościowych piłkarzy jest jednak remis, bo zarówno Rasmus Hojlund z Manchesteru United, jak i Duszan Vlahović z Juventusu Turyn są wyceniani na 65 milinów euro.

Obie reprezentacje łączy także świadomość, że sędziowie w ich spotkaniach z Anglikami popełnili błędy na korzyść aktualnych wicemistrzów Europy. Decydujące dla losów meczu może być jednak to, że i Duńczycy, i Serbowie zdają sobie sprawę, że potrzebują kompletu punktów, żeby nie oglądać się na wynik spotkania Anglia - Słowenia. Obie drużyny spokojnie mogą myśleć o awansie do fazy pucharowej.

Atmosfera w obozach rywali

Spójrzmy więc za kulisy i sprawdźmy, jaka jest atmosfera w obozach zespołów. Duńczycy wyglądają na spokojnych i wysyłają w świat sygnały, że bardziej przejmują się walką o równouprawnienie niż ostatnim starciem w fazie grupowej. Piłkarze podjęli bowiem decyzję o rezygnacji z premii na rzecz wsparcia kobiecej reprezentacji swojego kraju. To honorowe zachowanie odbiło się echem na całym świecie, bo powszechnie wiadomo, że piłkarki zarabiają zdecydowanie mniej od piłkarzy. - Duńscy piłkarze zrezygnowali z podwyżki, aby zapewnić lepsze warunki finansowe kobiecej reprezentacji - potwierdził rzecznik związku zawodowego, Magnus Hviid.

Srogie kary

Zupełnie inne sygnały płyną natomiast od władz Serbskiej Federacji Piłkarskiej. - To, co się stało, jest skandaliczne i dlatego zawnioskowaliśmy w UEFA o nałożenie srogich kar dla federacji Albanii oraz Chorwacji – oświadczył Jovan Surbatović, sekretarz generalny serbskiej federacji. - Jeżeli nie będzie reakcji europejskich władz, rozważymy wycofanie się z turnieju - powiedział działacz. Chodzi o antyserbską przyśpiewkę „Zabić Serba" podczas meczu Albania - Chorwacja oraz obraźliwe w stosunku do Serbów zachowanie kibiców z tych państw bałkańskich.

Władze UEFA i obydwu federacji oficjalnie przeprosiły, ale to nie usatysfakcjonowało Serbów. Na sugestię o bojkocie udziału w Euro nikt już jednak z władz UEFA nie zareagował, ale nieoficjalnie pojawiły się słowa, że ewentualne wycofanie z turnieju finałowego w Niemczech oznaczałoby dla Serbów odsunięcie od gry w eliminacjach do kolejnych mistrzostwa Europy.

Brazylijczycy Europy

Czy to może zdekoncentrować Serbów przed meczem z Danią? - Szczerze? Nic o tym nie czytałem. Nie wiem, jakie było oświadczenie, ani jakie były komentarze, nic mi na ten temat nie wiadomo, dlatego proszę o pytania dotyczące meczu - stwierdził trener Dragan Stojković na konferencji prasowej.

I to jest chyba - choć nie wprost - najpełniejsza odpowiedź na pytanie, z jakim nastawieniem Serbowie wyjdą na boisko w Monachium. Znając styl gry i umiejętności „Brazylijczyków Europy" - bo taki szyld przyklejono piłkarzom z 7-milionowego kraju - można się spodziewać efektownej i ofensywnej walki o zwycięstwo.

Jerzy Dusik



Fot. Sergei Mikhailichenko/SOPA Images/SIPA USA/PressFocus

Duszan Vlahović chce poprowadzić Serbów do fazy pucharowej Euro.

W ogniu krytyki



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Phil Foden musiał być rozjemcą konfliktu pomiędzy angielskimi piłkarzami.

Przed meczem ze Słowenią nerwy grają główną rolę w otoczeniu angielskiej kadry.

Najpierw było wymęczone zwycięstwo z Serbią 1:0, a później remis z Danią 1:1. W meczu z drużyną z Bałkanów ekipa Garetha Southgate'a do końcowych minuta drżała o pozytywny rezultat, w starciu ze Skandynawami także wyszli na prowadzenie, ale jeszcze przed przerwą je stracili. Jedni z faworytów tegorocznego Euro awans do fazy pucharowej mają już praktycznie w kieszeni, ale problemem jest styl, a w zasadzie jego brak. Anglicy w obu meczach nie przekonali i choć są faworytem w meczu ze Słowenią, to na pewno – patrząc na dotychczasową dyspozycję zespołu z Wysp Brytyjskich – rywale nie są bez szans na punktową zdobycz.

Nic więc dziwnego, że Anglicy są krytykowani za dotychczasową postawę. Jednym z tych, którzy nie gryzą się w język, jest Gary Lineker, była gwiazda reprezentacji, król strzelców mistrzostw świata w 1986 roku. Podczas relacji z meczu z Danią w „BBC" nazwał taktykę prezentowaną przez zespół Southgate'a „niewytłumaczalną", a z upływem czasu wytoczył jeszcze cięższe działa. - Można użyć różnych słów i przekleństw, jeśli chcecie, ale to było g...o – wypalił bez ogródek.

Lineker największe zastrzeżenia ma właśnie do przygotowania taktycznego zespołu. - Jeśli ktoś mówi, że drużyna Anglii się nie stara lub nie daje z siebie 100 procent, to bzdura - dodał Lineker. - Oni są po prostu trochę zagubieni taktycznie. A to niestety rola selekcjonera, aby było inaczej – podkreśla legenda angielskiego tytułu.

Jakby tego było mało, zgrzytów nie brakuje w środku ekipy. Jak donosi angielski „The Sun", na jednym z treningów przed meczem ze Słowenią Kyle Walker i Kieran Trippier wdali się w ostrą wymianę zdań. Piłkarzy musiał uspakajać kolega Walkera z Manchesteru City, Phil Foden. Kto wie, jak potoczyłaby się ta dyskusja, gdyby nie szybka reakcja Fodena, który zgasił iskrę mogącą wywołać pożar.

Sportową złość Anglicy powinni przełożyć na wydarzenia na boisku. Z Danią po zdobyciu bramki na 1:0 całkowicie oddali inicjatywę rywalom. Skończyło się remisem, ale rywale byli bliżsi wygranej. Jeśli podobną dyspozycję zademonstrują w dzisiejszym pojedynku, mogą za to słono zapłacić.

Słoweńcy najpierw postawili się Danii, z którą zremisowali 1:1. Taki sam rezultat zanotowali w meczu z Serbią, choć tutaj remis nie był już takim powodem do radości, jak we wcześniejszym starciu. Rywale bramkę na 1:1 zdobyli w doliczonym czasie gry. Gdyby dowieziono skromną zaliczkę do końca meczu, Słoweńcy byliby już w drugiej rundzie, a tak muszą walczyć o przepustkę do dalszej fazy do końca grupowych zmagań. W obu meczach grali odważnie, nie kalkulowali i na pewno nie są bez szans na pozostanie w turnieju. Jak zwykle silnym punktem zespołu jest bramkarz Jan Oblak, dobry turniej rozgrywa Jan Mlakar, który przeciwko Serbom miał dwie doskonałe okazje do zdobycia gola. Błyszczy także Benjamin Szeszko. Mamy też polski wątek, w końcu pierwszą bramkę dla Słoweńców w tym turnieju zdobył grający na co dzień w Górniku Zabrze Erik Janża. Piłkarz już zapisał się złotymi zgłoskami w swoim kraju. Nie dość, że jego gol uratował punkt w meczu z Danią, to warto pamiętać, że był pierwszy gol strzelony na mistrzostwach Europy przez Słoweńców od 24 lat.

Przed Janżą po raz ostatni do siatki rywali w meczu ME trafił Zlatko Zahović w meczu fazy grupowej przeciwko Hiszpanii. Spotkanie to odbyło się 18 czerwca 2000 roku. Słoweńcy ulegli wówczas Hiszpanii 1:2. Wcześniej zremisowali 3:3 z Jugosławią, choć prowadzili już 3:0, a na koniec fazy grupowej zremisowali bezbramkowo z Norwegią i zajęli ostatnie miejsce w grupie.

Tym samym Słoweńcy wciąż czekają na pierwszy wygrany mecz na Euro. Jeśli wygrają z Anglią, na pewno znajdą się w drugiej rundzie. Nie można wykluczyć, że nawet remis da im awans do dalszych zmagań. Patrząc na ich postawę w dotychczasowych meczach, zrobią wszystko, aby zapisać się w historii.

Krzysztof Polaczkiewicz

GRUPA C
ANGLIA – SŁOWENIA
WTOREK, 25 CZERWCA, GODZ. 21.00
Sędzia Clement Turpin (Francja). Stadion - Kolonia

Sport 735a7204cc

Potrzebne transfery!

Częstochowianie rozpoczynają zgrupowanie w Arłamowie... z pięcioma bramkarzami i taką samą liczebnością w obronie.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Jedno spojrzenie na kadrę ekipy spod Jasnej Góry wystarczy, by zauważyć gigantyczny problem częstochowian. W klubie najwyraźniej nikt nie pomyślał, by dokonać choćby jednego wzmocnienia w defensywie. Ewentualnie negocjacje z obrońcami się przeciągają. Kibice powinni raczej liczyć na tę drugą opcję.

Pięciu do odstrzału?

Marek Papszun dokonał kilku ważnych decyzji przed zgrupowaniem. Wiadome było, że w składzie na wyjazd do Arłamowa zabraknie graczy, którzy są na zgrupowaniach reprezentacji (Bogdan Racovitan, Deian Sorescu i John Yeboah). Nie było wśród nich także kontuzjowanych Ivana Lopeza, Zorana Arsenicia, Srdjana Plavszicia oraz Szymona Czyża. Można jednak znaleźć grupę, która z innych powodów nie znalazła się w kadrze.

Pierwsza grupa to gracze trenujący indywidualnie. Przynajmniej oficjalnie. Realnym powodem jest ich „odpalenie" z klubu. To Sonny Kittel, Łukasz Zwoliński i Adnan Kovaczević. Cała trójka w najbliższych tygodniach powinna zmienić pracodawcę. Podobny los spotka najprawdopodobniej Adriana Gryszkiewicza i Xaviera Dziekońskiego. W przypadku tego drugiego kwestia dni związanych ze zmianą pracodawcy przedłużyła się do tygodni. Jednak być może całkiem niedługo może się to zmienić.

Tak więc łącznie 13 zawodników nie pojechało z zespołem do Arłamowa. Sytuacja zdecydowanie nie jest komfortowa. Szczególnie dlatego, że w składzie obecnie Raków ma dwóch, maksymalnie trzech defensorów do gry na ten moment. Choć Racovitan może niedługo wrócić do klubu po odpadnięciu z mistrzostw Europy, o tyle Arsenić będzie pauzował kilka miesięcy. A o transferach do Rakowa za wiele nie słuchać...

Pierwsze ruchy

Częstochowianie na ten moment nie potwierdzili jeszcze żadnego transferu. Na dniach ta sytuacja może się zmienić. Jeszcze dzisiaj w klubie na testach medycznych pojawić ma się grecki pomocnik Vasilios Sourlis. 21-latek jest wychowankiem Olympiakosu. Ostatni sezon spędził w Asterasie Tripolis. W poprzednich rozgrywkach brał udział w 16 spotkaniach.

Blisko finalizacji ma być także transfer Kaya Tejana z ŁKS-u Łódź. Co ciekawe pojawiają się dość zaskakujące plotki dotyczące chęci pozyskania przez Raków Ariela Mosóra z Piasta. Klub z Gliwic jeszcze kilka miesięcy temu odrzucał zdecydowanie większe oferty. Trudno więc sobie wyobrazić, by klub tak szybko obniżył wymagania. Kłopoty finansowe Piasta mogą jednak działać na korzyść Rakowa. Na razie jednak brakuje konkretniejszych informacji dotyczących tego transferu.

(ptom)

KADRA RAKOWA NA ZGRUPOWANIE W ARŁAMOWIE

■ **Bramkarze**: Duszan Kuciak, Muhamed Szahinović, Kacper Trelowski, Jakub Mądrzyk, Jakub Rajczykowski
■ **Obrońcy**: Milan Rundić, Stratos Svarnas, Kamil Pestka, Matej Rodin, Łukasz Kabaj
■ **Pomocnicy**: Gustav Berggren, Fran Tudor, Ben Lederman, Jakub Myszonr, Jean Carlos, Dawid Drachal, Kacper Masiak, Peter Barath, Erick Otieno, Bartosz Nowak, Władysław Koczergin, Kacper Nowakowski, Antoni Burkiewicz
■ **Napastnicy**: Ante Crnac, Tomasz Walczak, Max Pawłowski



Fot. Jakub Ziemianin/Raków Częstochowa

Częstochowianie jadą do Arłamowa z duszą na ramieniu...

WITOLD SYNORADZKI NIE ŻYJE

■ Klub poinformował, że w wieku 76 lat odszedł były piłkarz i wychowanek Rakowa. Występował on w barwach czerwono-niebieskich na przełomie lat 60. i 70. Wystąpił w pierwszym finale Pucharu Polski z udziałem Rakowa w 1967 roku. Zawodnikiem częstochowskiego zespołu był także jego syn Sebastian.

Krótki oddech

Trener wicemistrzów Polski Jacek Magiera na zgrupowanie do Austrii nie zabrał „drogiego" napastnika Patryka Klimali.

ŚLĄSK WROCŁAW

Piłkarze wrocławskiego Śląska treningi wznowili w miniony poniedziałek, 17 czerwca. Po standardowych badaniach i testach wydolnościowych podopieczni trenera Jacka Magiery wyjechali na krótkie zgrupowanie do Karpacza. Zwieńczeniem tego pierwszego etapu okresu przygotowawczego była gra kontrolna z Rokitą Brzeg Dolny, zakończona zwycięstwem 4:0.

Klimala na aucie

Wczoraj aktualni wicemistrzowie Polski rozpoczęli drugie zgrupowanie zaplanowane tego lata. Wykuwać formę będą w austriackiej miejscowości Aigen im Muehlkreis, gdzie będą przebywali do 3 lipca. W trakcie pobytu na obozie Śląsk rozegra trzy sparingi, a jego rywalami będą kolejno: CFR Cluj (Rumunia), FC Noah (Armenia) i Slavia Praga (Czechy).

W zgrupowaniu nie weźmie udziału kilku zawodników. Rehabilitację wciąż przechodzi bramkarz Bartosz Głogowski, podobnie wygląda sytuacja z ukraińskimi obrońcami - Jehorem Macenką i Ołeksandrem Gawrylenką. Brakuje również podstawowego stopera Łukasza Bejgera, którego czeka zabieg ortopedyczny. Decyzją trenera Magiery na zgrupowanie nie pojechali napastnik Patryk Klimala, obrońca Mikołaj Turduj oraz dwóch zawodników drużyny do lat 17, którzy trenowali z pierwszym zespołem w Karpaczu, Mateusz Cyrek i Oskar Gerstenstein. We wtorek do zespołu powinien dołączyć obrońca Tommaso Guercio, który legitymuje się dwoma paszportami, włoskim i polskim. W kadrze na zgrupowanie znalazło się 24 piłkarzy. Oto wybrańcy trenera Magiery:

Bramkarze: Rafał Leszczyński, Tomasz Loska, Hubert Śliczniak, Dominik Klint;

Obrońcy: Krzysztof Kurowski, Łukasz Gerstenstein, Serafin Szota, Aleks Petkow, Simeon Petrow, Tommaso Guercio, Aleksander Paluszek;

Pomocnicy: Aleksander Wołczek, Peter Pokorny, Simon Schierack, Patrick Olsen, Petr Schwarz, Jakub Jezierski, Filip Rejczyk, Piotr Samiec-Talar, Burak Ince, Matias Nahuel Leiva, Mateusz Żukowski;

Napastnicy: Junior Eyamba, Patryk Szwedzik.



Fot. Adriana Ficek/slaskwroclaw.pl

Piłkarze Śląska Wrocław podczas zgrupowania w Austrii nie mogą liczyć na taryfę ulgową.

Nie ma „ziewania"

Ekipa ze stolicy Dolnego Śląska dotarła na miejsce krótko po godzinie 17.00, po 5-godzinnej podróży. Aigen im Muehlkreis jest miastem targowym liczącym około 2000 mieszkańców (w 2015 roku było ich 1898), położonym na wysokości 596 metrów n.p.m. Sztab szkoleniowy wrocławian nie miał litości i po zakwaterowaniu, zjedzeniu posiłku oraz krótkim odpoczynku, punktualnie o godzinie 19.30 piłkarze wyszli na trening. Następne dni nie będą już takiej „lajtowe".

Po zakończeniu zgrupowania w Austrii do pierwszych meczów o stawkę w sezonie 2024/25 pozostanie już niewiele czasu. W piątek, 19 lipca, wrocławianie zagrają pierwszy mecz w PKO BP Ekstraklasie, w którym zmierzą się na własnym boisku z beniaminkiem Lechią Gdańsk. Kilka dni później Śląsk uda się na wyjazdowe starcie z Riga FC w ramach 2. rundy eliminacji Ligi Konferencji Europy.

Stracili mistrza Polski

Przed dwoma dniami Śląsk stracił utalentowanego obrońcę, 17-letniego Krzysztofa Fałowskiego. Wychowanek Bumerangu Wrocław w minionym sezonie był podstawowym zawodnikiem zespołu U-19, z którym wywalczył awans do Centralnej Ligi Juniorów oraz mistrzowskiej drużyny U-17. Teraz zdecydował się zmienić barwy klubowe i podpisał kontrakt z pierwszoligowym ŁKS-em Łódź, który będzie obowiązywał do 30 czerwca 2026 roku. Umowa zawiera opcję przedłużenia o rok. Co ciekawe, utalentowany obrońca nie będzie występował w pierwszym zespole łodzian, lecz w drugoligowych rezerwach!

Bogdan Nather

Pod skrzydła Brosza

Kamil Zapolnik opuścił ekstraklasową Puszczę, by o elitę walczyć z Bruk-Betem.

Dla Tomasza Tułacza, szkoleniowca Puszczy Niepołomice, odejście napastnika Kamila Zapolnika oznacza poważne osłabienie składu. Choć zespół „Żubrów" odnosi sukcesy dzięki kolektywnej grze, miał on w swoich szeregach kilka postaci, które mocno się wyróżniały. Jedną z nich niewątpliwie był 31-latek urodzony w Białymstoku, który w ostatnich latach występował na zachodzie i południu kraju. W klasyfikacji strzelców jego ostatniej drużyny wyprzedził go m.in. wykonujący rzuty karne środkowy obrońca, jednak jego przydatności nie można mierzyć tylko liczbą trafień. Na koncie miał także 5 ważnych asyst, a to oznacza, że miał bezpośredni udział w około 25% goli strzelonych przez ubiegłorocznego beniaminka. Nie do przecenienia jest także jego waleczność i mocne stanie na nogach. O tym, jak trudno go „przestawić", przekonało się wielu ekstraklasowych obrońców.

Ograny w 1. lidze

Bilans strzelecki Zapolnika w najwyższej klasie może nie rzucać na kolana, bo w 82 występach pokonał bramkarzy 8 razy. Trzy gole w 41 spotkaniach dał Górnikowi Zabrze i to właśnie przy Roosevelta w sezonach 2018/19 i 2019/20 współpracował z Marcinem Broszem. Piłkarza nie żegnano wtedy z żalem, jednak obecny szkoleniowiec Bruk-Betu Termaliki Nieciecza musi go na tyle dobrze wspominać, że postanowił sprowadzić go do swojego obecnego zespołu, którego celem będzie awans do elity. Po ostatnich ekstraklasowych doświadczeniach wychowanek Włókniarza Białystok może być sporym wzmocnieniem. Na drugim szczeblu trzeba umieć się przepychać, toczyć wiele pojedynków powietrznych, a Zapolnik to lubi i potrafi. Inna sprawa, że w 1. lidze ma bardzo duże doświadczenie. Zagrał w 163 meczach i potrafił sporo postrzelać. W swoich topowych sezonach w Wigrach Suwałki zaliczył 12 goli, a w Miedzi Legnica 11. 42 bramki i 13 asyst zanotował na zapleczu ekstraklasy to solidne liczby.

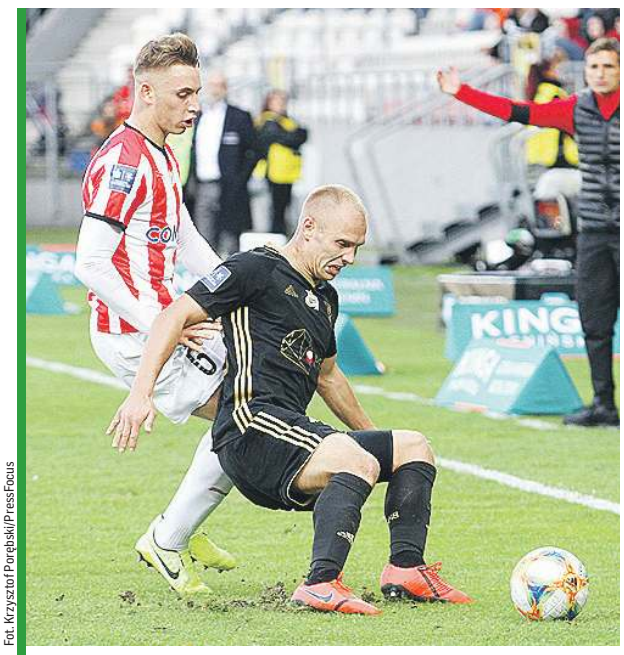
Puszcza w sprawie odejścia Zapolnika nie miała wiele do powiedzenia. Bruk-Bet po prostu wpłacił kwotę odstępnego wpisaną w umowie piłkarza. Nie ma też się co oszukiwać - choć niecieczanie grają poziom niżej, mogą oferować wyższe wynagrodzenia, więc pod tym względem napastnik też zyska. Pod Tarnowem znów jest mocne parcie na awans, a trener Brosz dostał dużą władzę i pieniądze. W negocjacjach miał argumenty, bo w Polsce jest fachowcem pierwszej klasy, sukcesy w wychodzeniu z 1. ligi też ma.

Zaczęli od defensywy

„Żubry" będą musiały znaleźć następcę Zapolnika, ale na razie wzmocniły obronę. Pozyskały 17-letniego bramkarza Michała Perchela z Karpat Krosno, który sprawdzany był już zimą. Oprócz niego w sobotnim sparingu z Ruchem Chorzów zagrali obrońcy Dawid Szymonowicz (poprzednio Warta Poznań), Michal Siplak (Górnik Zabrze) i Patryk Kieliś (Hutnik Kraków). Dwaj pierwsi swego czasu reprezentowali Cracovię, więc wrócili w znane sobie rejony. Wzmocnienia w tylnej formacji były odpowiedzią na pożegnania z Oliwierem Zychem (koniec wypożyczenia z Aston Villi) Jakubem Bartoszem, Michałem Kojem i Tomaszem Wojcinowiczem, z którymi nie przedłużono kontraktów.

Przed Puszczą jeszcze 5 sparingów. 28 czerwca podejmą w Woli Chorzelowskiej Wisłę Kraków. Mecz zwieńczy ośmiodniowy obóz „Białej gwiazdy" na Podkarpaciu, a dla niepołomiczan będzie to podsumowanie już drugiej wizyty w tym miejscu tego lata, która rozpoczyna się dziś. Trener Tułacz lubi zabierać drużynę na mini zgrupowania i w czasie obecnych przygotowań zaplanowano aż trzy takie wyjazdy. W lipcu „Żubry" zmierzą się z Rakowem Częstochowa (3.0.7), Polonią Bytom (6.07.), ŁKS-em Łódź (9.0.7) i Bruk-Betem (13.07.).

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kamil Zapolnik (w czarnym stroju) i Marcin Brosz (na drugim planie) znów będą współpracować.

DWAJ NIEOBECNI

■ GKS Katowice od wczoraj jest w Ustroniu na zgrupowaniu. Drużyna Rafała Góraka na południu województwa śląskiego będzie trenować do najbliższej niedzieli. W tym czasie GieKSa rozegra 3 mecze towarzyskie. Najpierw jutro katowiczanie zmierzą się w sparingach z Polonią Bytom oraz GKS-em Jastrzębie. Natomiast 30 czerwca ich rywalem będzie Hutnik Kraków. Klub poinformował o tym, że dwóch zawodników nie pojechało na zgrupowanie z drużyną. Z powodu kontuzji w Katowicach zostali Adrian Danek oraz Jakub Kaduk, którzy indywidualnie przygotowują się do powrotu na boisko.

KADRA GKS-U NA OBÓZ W USTRONIU

■ **Bramkarze**: Gerasymow, Kudła, Pęksa, Szczuka,
■ **Obrońcy**: Janiszewski, Jaroszek, Jędrych, Komor, Krawczyk, Kuusk, Rogala, Trepka, Wasielewski,
■ **Pomocnicy**: Baranowicz, Błąd, Bród, Ćwielong, Galan, Mak, Marzec, Repka, Shibata,
■ **Napastnicy**: Arak, Bergier, Pietrzyk.

(kaj)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W 13 meczach w poprzednim sezonie Soma Novothny zdobył 4 gole.

Novothny na trzy lata!

Wczoraj w godzinach dopołudniowych piłkarze Ruchu wyruszyli na dziesięciodniowe zgrupowanie do Buska-Zdroju.

Kibiców Ruchu najbardziej ucieszył fakt, że w kadrze znalazł się 31-letni napastnik Soma Novothny. Węgier dołączył do Niebieskich w trakcie rundy wiosennej, ale po dobrych występach wydawało się, że zatrzymanie rosłego zawodnika w pierwszoligowych realiach może być zadaniem niemożliwym do wykonania. - Miałem sporo ofert, przede wszystkim z Węgier i Polski. Przez całe lato byłem w kontakcie z prezydentem miasta, prezesem Siemianowskim, „Fosą", trenerami. Dali mi do zrozumienia, jak mocno na mnie liczą. Chciałem tu dalej grać – mówi na oficjalnej witrynie klubu Soma Novothny, który z Ruchem związał się aż trzyletnim kontraktem.

Na zgrupowanie wyjechali także trzej nowi zawodnicy, którzy do Ruchu dołączyli latem: Martin Konczkowski, bramkarz Jakub Szymański oraz Słowak Denis Ventura. Dwaj pierwsi pokazali się w sobotnim sparingu z Puszczą Niepołomice (0:1), zanotowali zresztą pozytywne występy. Z Konczkowskim wiązane są w Chorzowie ogromne nadzieje. To nie tylko zawodnik, który przy Cichej rozpoczynał piłkarską karierę, ale także ma ogromne doświadczenie i uniwersalność. W sparingu zagrał w trójce w defensywie, ale docelowo jest przewidziany do gry na wahadle. - Dam sobie radę tu i tu, ale z rozmów z trenerem wynika, że będę grał na wahadle – mówi Konczkowski.

Ventura dostał kilka dni wolnego, ale w poniedziałek rano zameldował się na Cichej. - Na pewno będziemy mieli z niego pociechę – mówi trener Janusz Niedźwiedź o defensywnym pomocniku.

W przypadku kilku zawodników Ruchu, którym z początkiem lipca kończą się umowy, cały czas są wątpliwości. Dante Stipica, Patryk Stępiński czy chociażby Robert Dadok – ci piłkarze nie wyjechali na obóz z Ruchem i szanse, że w przyszłym sezonie będą grać w Chorzowie, są coraz mniejsze. Na pewno z klubem żegna się Mateusz Bartolewski i to właściwie jedyny pewnik na ten moment, jeżeli chodzi o graczy, którzy grali w niebieskiej koszulce w ubiegłym sezonie. Coraz większe szanse są natomiast na pozostanie w Chorzowie Tomasza Wójtowicza oraz Miłosza Kozaka. Pomocników tych łączyło się z kilkoma klubami, ale obaj mają ważne kontrakty z Ruchem i nowi pracodawcy musieliby zapłacić pierwszoligowcowi za te transfery.

Można się spodziewać kolejnych ruchów na rynku, a nowi zawodnicy dołączą do ekipy Ruchu jeszcze w trakcie pobytu w województwie świętokrzyskim. - Na pewno taki scenariusz bierzemy pod uwagę. Czekamy na kilku zawodników, wzmocnienia cały czas są potrzebne – przyznaje szkoleniowiec Niebieskich, który tego lata w dużej mierze kieruje poczynaniami transferowymi Ruchu.

W gronie piłkarzy, którzy wyjechali na zgrupowanie znalazło się spora grupa wychowanków i młodzieżowców Ruchu. Trochę być może z konieczności, bo klub cały czas jest na etapie formowania kadry, ale jednocześnie chorzowianie chcą odważniej postawić na młodzież i poszukać "u siebie" zawodników pokroju Tomasza Wójtowicza. W sobotnim sparingu z bardzo dobrej strony w środku pola zaprezentował się Kamil Lipiński, który od trenera Niedźwiedzia dostał szansę gry w pierwszym składzie u boku Filipa Starzyńskiego. - Na pewno to ułatwiło mi grę – mówił po meczu zawodnik pochodzący z Rudy Śląskiej, prywatnie kibic Ruchu. - Filip mi pomagał w trakcie spotkania, bardzo dużo podpowiadał. Liczę, że będę dostawał kolejne szanse. Nie było źle, żadnego stresu nie odczuwałem – mówił odważnie środkowy pomocnik.

Takich chłopaków na obozie jest zdecydowanie więcej, to także bramkarz Szymon Walas, obrońca Krzysztof Przydacz, pomocnicy Daniel Myśliwiec i Jakub Sobeczko oraz napastnik Szymon Bąk. W jakim stopniu będą mieli okazję się zaprezentować w trakcie gier, tego jeszcze nie wiadomo.

(TD)

Sport 735a7204cc

Odpowiedzialny za grę

Wypożyczony do GKS-u Tychy Tobiasz Kubik ma w swoim piłkarskim CV wpisane mistrzostwo Polski

Kubik pochodzi wprawdzie z Olesna, gdzie w klubie OKS stawiał swoje pierwsze piłkarskie kroki, ale od 6 lat związany jest z Częstochową. Jako 15-latek trafił bowiem do Akademii Rakowa. Szybko przez zespół juniorów przebił się do IV-ligowej wówczas drużyny rezerw, która po barażach z GKS-em II Tychy wywalczyła awans. Na szczeblu centralnym w sezonie 2022/23 zagrał w III lidze 23 spotkania i strzelił 3 gole, co zaowocowało debiutem w ekstraklasie. Dostał swoją szansę w spotkaniu częstochowian z Lechem i choć był na murawie zaledwie 14 minut, a „Kolejorz" wygrał pod Jasną Górą 2:0, to Raków był częścią zespołu, który sięgnął po historyczne mistrzostwo.

Ze złotym medalem wpisanym w piłkarskie CV Tobiasz Kubik został na sezon 2023/24 wypożyczony do Skry, w której miał się ogrywać i rozwijać. Wykonał swoje zadanie indywidualne, o czym świadczą liczby. Zaliczył 32 występy, 3 gole i 6 asyst w lidze oraz jeden mecz w Pucharze Polski. To nie wystarczyło, żeby drużyna z Loretańskiej utrzymała się w II lidze i żeby po powrocie do macierzystego klubu zyskać zaufania trenera Marka Papszuna.

Najbardziej pasował

To właśnie zadecydowało, że urodzony 29 stycznia 2003 roku pomocnik 18 czerwca został wypożyczony do GKS-u Tychy, który zapewnił sobie jednocześnie opcję wykupu z możliwością podpisania 2-letniego kontraktu. - Wybrałem Tychy ze względu na możliwość rozwoju – powiedział w klubowych mediach nowy pomocnik trójkolorowych. - Miałem dobry sezon w Skrze. W drugiej części sezonu pojawiały się zapytania na mój temat, ale dla mnie było oczywiste, że chciałbym wybrać klub, w którym będę mógł się najlepiej rozwinąć. GKS Tychy zdecydowanie najbardziej mi pasował. Bardzo dobrze na temat tego klubu wypowiadał się Natan Dzięgielewski, który na rundę wiosenną był wypożyczony z GKS-u Tychy do Skry. Jednak przede wszystkim jestem pod wrażeniem tego, jak w Tychach rozwinął się Jakub Budnicki, którego bardzo dobrze znam z czasu gry w rezerwach Rakowa. To właśnie pomogło mi podjąć decyzję, że warto tutaj przejść.


Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Tobiasz Kubick już przygotowuje się do sezonu w nowym zespole.

Większe doświadczenie

Sztab szkoleniowy GKS-u Tychy szukał zawodnika, który nie boi się gry jeden na jeden i często wchodzi w dryblingi. - Bardzo dobrze czuję się w takiej grze – dodaje Tobiasz Kubik. - Oczywiście od pierwszego dnia staram się realizować te założenia, które jasno określił mi sztab szkoleniowy, żeby umacniać swoją pozycję w klubie. W moich statystykach indywidualnych do tej pory dużo było też kartek, co wynikało z mojego charakteru, bo w młodym wieku wchodziłem do seniorskiej piłki w rezerwach Rakowa. Chciałem się jak najlepiej pokazać, więc gdy nie wychodziło coś piłkarsko, to nadrabiałem to zaangażowaniem. Często, a właściwie zawsze, dawałem maksa z siebie. W Skrze też do każdego meczu podchodziłem na pełnej ambicji, ale mając już większe doświadczenie i ograniе oraz spokój w grze mogłem prezentować swoje umiejętności piłkarskie, więc ograniczyłem liczbę kartek. To jest jednak element gry i czasem, gdy robisz wszystko, żeby wykonać założenia, popełniasz faul, ale najważniejsze jest w tym przypadku dobro drużyny. Teraz tym zespołem, dla którego chcę grać, zdobywać punkty, strzelać bramki i zaliczać asysty, jest GKS Tychy i skupiam się na tej drużynie. Mam wyznaczone cele i chcę je zrealizować. Chciałbym pomóc drużynie i brać czynny udział, być odpowiedzialnym za grę.

Jerzy Dusik

RYNEK PIERWSZOLIGOWY

MISTRZ NA ZAPLECZU

■ Wisła Płock wzmacnia defensywę. Wsparciem dla drużyny z Mazowsza w przyszłym sezonie będzie Bojan Nastić, Bośniak, który od 2021 roku nieprzerwanie był piłkarzem Jagiellonii Białystok. Mistrzowie Polski zdecydowali się na oddanie 29-latka, ponieważ w poprzednim sezonie nie stanowił on ważnej funkcji w zespole. Jesienią rozegrał tylko 3 spotkania, tylko raz - w 1. kolejce - wychodząc na boisko od pierwszego gwizdka. W pozostałych meczach Nastić pauzował głównie z powodu kontuzji. Teraz został już dziewiątym zawodnikiem sprowadzonym w bieżącym okienku transferowym do Wisły.

NOWY TRENER I DYREKTOR

■ Warta znalazła następcę dla Dawida Szulczka, który wraz z końcem sezonu przestał pełnić funkcję trenera poznańskiej drużyny. Tym samym pozostawił zespół po spadku do I ligi. Zarząd klubu zdecydował się na zatrudnienie Piotra Jacka, dotychczasowego szkoleniowca rezerw Legii Warszawa. Wcześniej trener pochodzący z Poznania pracował w rezerwach Miedzi Legnica i Zagłębia Lubin. Prowadził także pierwsze drużyny Stali Brzeg, Sokoła Ostróda, MKS-u Kluczbork oraz Stomilu Olsztyn. Po latach wraca do Poznania, do miasta, z którym związany był jako piłkarz na początku kariery. - Chcemy, aby Warta wróciła do swojego DNA i była bardziej lokalna. Dlatego też zdecydowaliśmy się na trenera Piotra Jacka, bo to człowiek stąd. Przekonał nas swoją wizją i pomysłem na to, jak „Zieloni" mają funkcjonować w nowym sezonie. Ponadto za trenerem przemawia fakt, że posiada już spore doświadczenie w pracy w piłce seniorskiej, także na poziomie I ligi. Uznaliśmy, że zasługuje na szansę, jaką niewątpliwie jest praca w pierwszoligowej Warcie Poznań – powiedział Dawid Frąckowiak, nowy dyrektor sportowy Warty. O transferze dyrektora do Poznania klub poinformował kilka godzin wcześniej. Frąckowiak ostatnio pełnił tę samą funkcję w Sokole Kleczew, a jego umowa z „Zielonymi" obowiązywać będzie do końca sezonu 2024/25.

Obrońca z Motoru

Nowym zawodnikiem pomarańczowo-czarnych został doświadczony Przemysław Szarek.

CHROBRY GŁOGÓW

W ubiegłym tygodniu dwuletni kontrakt z pomarańczowo-czarnymi podpisał 28-letni obrońca Przemysław Szarek. Nowy nabytek Chrobrego w ostatnich dwóch sezonach zakładał koszulkę Motoru Lublin, z którym przebył drogę od 2. ligi do ekstraklasy. Wychowanek Dunajca Nowy Sącz w barwach Motoru rozegrał 42 mecze, w których zdobył 3 gole. Chociaż z Motorem nie wystąpi w PKO BP Ekstraklasie, w swojej karierze już w niej grał. W latach 2016-2017, będąc zawodnikiem Bruk-Betu Termaliki Nieciecza, rozegrał w niej 13 spotkań. W swoim CV Szarek ma również występy w Koronie Kielce i Sandecji Nowy Sącz. W 1. lidze doświadczony obrońca rozegrał 130 meczów.

- Trener Piotr Plewnia zachęcił i przekonał mnie do swojej wizji drużyny - powiedział Przemysław Szarek po podpisaniu kontraktu z klubem z Głogowa. - Mam nadzieję pomóc. Najbliższe tygodnie to ciężka praca, a co przyniesie sezon, wyjdzie dopiero w praniu. Po to tu jednak jestem, żeby dołożyć swoją cegiełkę do tego, aby Chrobry był jak najwyżej w tabeli. Okres ostatnich dwóch lat w Motorze Lublin wspominam bardzo dobrze. Przechodząc do Motoru, drużyna była wtedy w 2. lidze. Jedenaście kolejek, 7 punktów, ostatnie miejsce w tabeli. Przyszedł trener Feio, który nas z tego wyciągnął, co naprawdę było dużym wyzwaniem. Dwa awanse w dwa lata i za mną piękna przygoda, której nie zapomnę nigdy. Pierwsze skojarzenie z Głogowem to zawsze był Chrobry. Na razie niewiele widziałem samego miasta, głównie klub i hotel, ale w najbliższym czasie pewnie się to zmieni. A sam klub w ostatnich latach zawsze kojarzył się z pierwszoligową solidnością. W Głogowie grałem nie raz, przyjeżdżałem tu z różnymi drużynami. Chrobry to był solidny pierwszoligowy zespół, z którym zwykle grało się ciężko.


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Doświadczony obrońca Przemysław Szarek jest kolejną nową twarzą w zespole Chrobrego.

W niedzielę 31-letni Mavroudis Bougaidis podpisał roczną umowę z Chrobrym, z opcją przedłużenia do 30 czerwca 2026, a następnie do końca czerwca 2027 roku. Grecki obrońca pomarańczowo-czarnych reprezentuje od 2021 roku. Był podstawowym obrońcą zespołu, który w sezonie 2021/22 zajął 6. miejsce w 1. lidze i zagrał w finale baraży o awans do ekstraklasy. Łącznie w Chrobrym rozegrał 95 spotkań, w których zdobył cztery bramki. Jedną z ważniejszych w 2022 roku, kiedy po trafieniu „Bougi" Chrobry pokonał Zagłębie Sosnowiec 4:0 i przypieczętował awans do wspomnianych wyżej baraży.

W tym tygodniu podopieczni trenera Piotra Plewni rozegrają pierwszy sparing tego lata. W sobotę, 29 czerwca, zmierzą się ze spadkowiczem z ekstraklasy Wartą Poznań.

Bogdan Nather

Sport 735a7204cc

„Piłkarski Janek" z rocznika 2014

Ksawery Oślizło wystrzelał zebrzydowiczanom prawo gry na stadionie Widzewa.

Turniej „Wakacje z piłką - Szukamy Piłkarskich Janków..." dotarł do finału wojewódzkiego. Na stadionie Pasjonata Dankowice młodzi piłkarze z rocznika 2014 walczyli o awans do ogólnopolskiego finału, w którym województwo śląskie na stadionie Widzewa - w dniach 12-14 lipca - reprezentować będzie KKS Spójnia Zebrzydowice.

- Moje marzenie sprzed wielu lat, kiedy byłem jeszcze młodym działaczem wiejskiego klubu, kiełkowało przez ćwierć wieku - mówi Andrzej Sadlok, prezes Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe. - Wzorując się na sienkiewiczowskim „Janku Muzykancie" chodził mi po głowie pomysł, żeby w okresie wakacji zorganizować turniej dla dzieci z wiejskich klubów w poszukiwaniu talentów. Przykład chłopców z Pasjonata Dankowice, w którym z jednego rocznika 1989 wypłynęli na ekstraklasowe boiska: Mateusz Żyła, Paweł Budniak, znany też z gry w reprezentacji Polski w futsalu, i mój syn Maciek, który 15 razy wystąpił w reprezentacji Polski, to przykłady, że w wiejskich klubach też są talenty, ale trzeba im dać szansę pokazania się. Zresztą takich nazwisk reprezentantów z małych ludowych klubów jest znacznie więcej. Dlatego, gdy zostałem wybrany prezesem wojewódzkiego zrzeszenia, wprowadziłem ten pomysł w życie i w tym roku już 7. raz rozegraliśmy finał wojewódzki, a to nie koniec. Od trzech lat bowiem „zaraziłem" tą ideą działaczy z centrali, czyli z Krajowego Zrzeszenia LZS i po ogólnopolskim finale na Stadionie Śląskim w 2022 roku oraz we Władysławowie-Cetniewie rok temu, 16 mistrzów finałów wojewódzkich spotka się trzeci raz - tym razem w Łodzi.



Fot. Dorota Dusik

Ksawery Oślizło (z prawej) potwierdził, że drzemie w nim olbrzymi talent.

Decydowały bramki

Wróćmy jednak do Dankowic, bo warto... Po zaciętej rywalizacji, w której decydujące okazały się bramki, to podopieczni Jacka Wachtarczyka: Mikołaj Kabiesz, Mikołaj Wachtarczyk, Mateusz Jarzyna, Mikołaj Latocha, Mateusz Czendlik, Ksawery Oślizło, Artur Rychły i Michał Zagata mogli podnieść największe trofeum. Wprawdzie rywalizację w grupie finałowej zaczęli od porażki 0:2 z LKS Bestwina, ale już w następnym spotkaniu odzyskali skuteczność z eliminacji. Najpierw 5:1 wygrali bowiem z KS Bestwinka, a następnie pokonali Pasjonat 6:0, który przystąpił do tego meczu, mając na koncie zwycięstwa 4:0 z KS Bestwina i 3:1 z LKS Bestwinka. Dodajmy jeszcze, że w meczu LKS Bestwina - KS Bestwinka zanotowaliśmy rezultat 4:2. To oznaczało, że na mecie turnieju w grupie finałowej trzy drużyny miały po 6 punktów i trzeba było zrobić „małą tabelkę", uwzględniającą wyniki bezpośrednich spotkań zainteresowanych zespołów. W niej wszystkie miały po 3 punkty, więc sięgnięto po kolejny punkt regulaminu i wtedy okazało się, że najlepszy bilans bramkowy (6:2) ma Spójnia, za jej plecami uplasował się LKS Bestwina (3:3), a na 3. miejscu zakończył turniej Pasjonat (3:7).

Na szóstkę z plusem

Zaznaczmy jeszcze, że choć indywidualnych wyróżnień nie przyznawano, a wszyscy uczestnicy zostali uhonorowani takimi samymi nagrodami, to bohaterem spotkania rozstrzygającego o losach turnieju Spójnia - Pasjonat okazał się Ksawery Oślizło. Niemal każdy jego kontakt z piłką pod bramką gospodarzy turnieju przynosił gola. W sumie tych trafień w najważniejszym meczu zanotował 6. Za ten występ w skali szkolnych ocen na pewno należała się mu 6 z plusem oraz życzenia, żeby na ogólnopolskim turnieju finałowym był równie skuteczny.

Zaczynali jako 5-latkowie

- Ci chłopcy zaczynali jako 5-latkowie - mówi trener Spójni, Jacek Wachtarczyk. - Trzon tego zespołu trenuje więc razem 5 lat, a dołączyła do nas dwójka chłopków i stworzyliśmy drużynę z gminy. Brakowało tylko Remika Wójcikowskiego, który jest w tym zespole wyróżniającą się postacią, ale miał na ten termin zaplanowany rodzinno-wakacyjny wyjazd na Chorwację. Cieszymy się jednak, bo skoro wygraliśmy to na turniej finałowy już będzie. Najważniejsze jednak, że fajnie graliśmy w piłkę, choć boiska były trudne, bo murawa po ulewie była nasiąknięta wodą i czasem trzeba było uważać z rozgrywaniem piłki dołem, ale jestem zadowolony. Szczególnie w tym ostatnim występie pokazaliśmy swoją grę, a trochę się o to obawiałem, bo po pierwszym, przegranym meczu w grupie finałowej potrafiliśmy się podnieść. Do spotkania z Pasjonatem przystąpiliśmy mając świadomość, że zwycięstwo w turnieju dam nam tylko zwycięstwo różnicą minimum trzech bramek. Widać było od początku, że bardzo zależało nam na wysokim zwycięstwie i strzelaliśmy na szóstkę. Pierwszy raz wywalczyliśmy w ten sposób awans na poziom ogólnopolski i mam nadzieję, że jeżeli nikt nie pojedzie na wczasy, to tym zespołem w Łodzi też możemy się pokazać z dobrej strony.

■ **Wyniki grupy finałowej:** Pasjonat Dankowice - KS Bestwinka 4:0, Spójnia Zebrzydowice - LKS Bestwina 0:2, Pasjonat - Bestwina 3:1, Spójnia - Bestwinka 5:1, Pasjonat - Spójnia 0:6, Bestwina - Bestwinka 4:2.
■ **Końcowa kolejność**: 1. Spójnia Zebrzydowice, 2. LKS Bestwina, 3. Pasjonat Dankowice, 4. KS Bestwinka, 5. Sokół Hecznarowice, 6. Olza Pogwizdów, 7. Drzewiarz Jasienica, 8. Orzeł Moszczenica, 9. Arka Markowice, 10. Naprzód Żernica, 11. LKS Rudołtowice-Ćwiklice, 12. Dwójka Kozy, 13. Toszecka Akademia Piłkarska.

Jerzy Dusik

SPRINTEM PRZEZ 3. LIGĘ

MKS KLUCZBORK

AUTOGRAF „TROJANA"

■ 21-letni obrońca Jakub Trojanowski zdecydował się podpisać nowy kontrakt z dotychczasowym pracodawcą. W minionym sezonie wychowanek FC Wrocław Academy rozegrał w 3. lidze 30 meczów i strzelił gola w meczu z Wartą Gorzów Wielkopolski.

STILON GORZÓW WIELKOPOLSKI

KOPEĆ ZOSTAJE

■ 25-letni skrzydłowy Łukasz Kopeć doszedł do porozumienia z włodarzami klubu i w sezonie 2024/25 nadal będzie występował w zespole niebiesko-białych. W poprzednich rozgrywkach zawodnik, który piłkarskiego abecadła uczył się w Jantarze Ustka, rozegrał w 3. lidze 27 spotkań, w których dwukrotnie wpisał się na listę zdobywców bramek. Do kapitulacji zmusił bramkarzy Ślęzy Wrocław i LZS-u Starowice Dolne.

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

WIERNY BRAMKARZ

■ 24-letni bramkarz Wojciech Fościak przedłużył umowę z Karkonoszami na sezon 2024/25. W poprzednim sezonie rozegrał 28 meczów w drużynie prowadzonej najpierw przez Jacka Kołodziejczyka, a od 15 kwietnia br. przez Zbigniewa Smółkę. To 6. rok gry wychowanka Włókniarza Mirsk w zespole z Jeleniej Góry.

MIEDŹ II LEGNICA

CZUJNE OKO TRENERA

■ Trener pierwszego zespołu „Miedzianki" Ireneusz Mamrot w nadchodzącej rundzie zmierza korzystać z usług zawodników, którzy do tej pory występowali w zespole rezerw. Na celowniku niespełna 54-letniego szkoleniowca znaleźli się m.in.Oliwier Szymoniak, Kacper Józefiak, Babacar Diallo i Louis Poznański.

Bogdan Nather

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Poprad Muszyna - MKS Trzebinia 5:1, Orzeł Ryczów - Bocheński KS 7:5, Dalin Myślenice - Unia Oświęcim 2:0, Wolania Wola Rzędzińska - Glinik Gorlice 6:4, Lubań Maniowy - Kalwarianka 2:3, Jawiszowice - Niwa Nowa Wieś 2:0, Barciczanka - Wisła II Kraków 1:9, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Limanovia 2:2, Beskid Andrychów - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Watra Białka Tatrzańska pauzowała.

1. Wisła II	36	93	114:33
2. Jawiszowice	36	79	83:35
3. Orzeł	36	78	94:38
4. Bocheński	36	67	75:46
5. Beskid	36	60	67:54
6. Dalin	36	59	65:52
7. Lubań	36	55	58:54
8. Limanovia	36	53	63:59
9. Barcice	36	49	76:87
10. Nieciecza II	36	49	73:70
11. Poprad	36	47	70:64
12. Watra	36	44	41:52
13. Wola Rz.	36	44	68:71
14. Glinik	36	44	65:60
15. Kalwaria Zeb.	36	43	56:63
16. Trzebinia	36	35	52:86
17. Unia	36	31	52:93
18. Niwa	36	24	43:99
19. Wierchy	36	9	19:118

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Unia II Tarnów - Kolejarz Stróże 1:0, Dunajec Nowy Sącz - Dunajec Zakliczyn 2:3, Zalesianka - Metal Tarnów 4:0, GLKS Gromnik - GKS Drwinia 2:1, LKS Szaflary - Orkan Szczyrzyc 2:0, KS Biecz - Tarnovia 7:0, Orzeł Dębno - Sokół Słopnice 0:0, Sandecja II Nowy Sącz - Okocimski Brzesko 5:1.

1. Biecz	30	66	82:24
2. Sokół	30	62	69:37
3. Sandecja II	30	62	85:38
4. Nowy Sącz	30	57	64:51
5. Okocimski	30	55	68:4
6. Zakliczyn	30	48	64:65
7. Metal	30	46	67:63
8. Kolejarz	30	46	53:42
9. Tarnovia	30	36	51:69
10. Unia II	30	35	56:61
11. Zalesie	30	34	51:61
12. Drwinia	30	33	56:54
13. Gromnik	30	32	37:73
14. Szaflary	30	30	48:75
15. Orzeł	30	28	38:57
16. Orkan	30	12	23:99

ŚLĄSKA KLASA A

SKOCZÓW

Pruchna - Iskrzyczyn 5:1, Rudnik - Pogórze 0:13, Kończyce Wlk. - Kończyce M. 1:4, Pielgrzymowice - Zabłocie 3:0 (wo), Pierściec - Bąków 1:5, Brenna - Dębowiec 2:1, Cukrownik Chybie pauzował.

1. Kończyce M.	24	58	78:34
2. Pogórze	24	58	92:24
3. Chybie	24	49	58:29
4. Dębowiec	24	43	58:35
5. Iskrzyczyn	24	42	69:41
6. Kończyce Wlk.	24	41	67:48
7. Brenna	24	37	60:53
8. Pruchna	24	31	55:53
9. Pielgrzymowice	24	27	47:57
10. Pierściec	24	20	47:81
11. Bąków	24	19	41:75
12. Zabłocie	24	16	27:76
13. Rudnik	24	6	26:119

(m)

Sport 735a7204cc



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Biernat chciałby awansu

Mimo ofert z innych klubów, Marcin Biernat zakotwiczył pod Klimczokiem.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Drugim środkowym obrońcą pozyskanym latem przez Podbeskidzie jest Marcin Biernat. 32-latek to niezwykle doświadczony prawonożny obrońca, który prawie całą karierę spędził na zapleczu ekstraklasy. Na szczeblu 1. i 2. ligi rozegrał łącznie ponad 300 spotkań, broniąc barw Ruchu Radzionków, Puszczy Niepołomice, Chojniczanki, GKS-u Tychy, Miedzi Legnica, Górnika Łęczna, a ostatnio Wisły Płock, gdzie wystąpił w 18 spotkaniach i strzelił 4 gole. Przez znaczną część sezonu leczył zerwanie ścięgna Achillesa. Jego sprowadzeniem zainteresowane było Zagłębie Sosnowiec i spadkowicz z ekstraklasy, ŁKS Łódź.

- Przede wszystkim przychodzę do klubu z wysokimi aspiracjami i pokrywa się to z moimi celami na ten rok. Po 11 latach na poziomie 1. ligi schodzę szczebel niżej i mocno wierzę, że za rok znów będę w 1. lidze, oczywiście z Podbeskidziem. Chcę przepracować dobrze okres przygotowawczy i uzyskać formę, która pozwoli mi być wartością dodaną do zespołu. Oprócz aspektów czysto piłkarskich, chcę służyć doświadczeniem wielu młodszym kolegom - mówi Biernat, który podpisał umowę do czerwca 2026 roku.

W poniedziałek w Bielsku-Białej obecni byli też Kornel Osyra i Paweł Tomczyk. Napastnik podpisze dwuletnią umowę z opcją przedłużenia o rok. Wobec fiaska rozmów z Wojciechem Szumilasem, który z Chojniczanki przenosi się do Polonii Bytom, Podbeskidzie finalizuje również pozyskanie Szymona Gołucha. 22-latek od dwóch lat występował w GKS-ie Jastrzębie. W minionym sezonie był gównie rezerwowym; na murawie pojawił się w 22 spotkaniach i zdobył 3 bramki. Jak dowiedział się „Sport", finalizowane jest także wypożyczenie Maksymiliana Sitka do ŁKS-u Łódź. To ruch podobny do tego, jaki bielski klub wykonał po spadku z ekstraklasy, gdy skrzydłowy pozostał na tym poziomie rozgrywkowym i trafił do Stali Mielec. Tak wtedy, jak i i teraz, klub wypożyczający będzie miał zagwarantowaną klauzulę wykupu.

(gru)

„Kwiato" potwierdzony

Michał Kwiatkowski znalazł się w składzie ekipy Ineos Grenadiers na rozpoczynający się w sobotę we Florencji Tour de France. W barwach Astany pojedzie Brytyjczyk Mark Cavendish, który stanie przed ostatnią szansą pobicia rekordu zwycięstw etapowych.

34-letni Kwiatkowski już po raz dziesiąty wystartuje w "Wielkiej Pętli" i jest pod tym względem rekordzistą wśród polskich kolarzy. Na koncie ma dwa wygrane etapy - w 2020 i 2023 roku.

Liderami brytyjskiej drużyny Ineos Grenadiers mają być zwycięzca niedawnego Tour de Romandie Hiszpan Carlos Rodriguez oraz triumfator Tour de France 2019 Kolumbijczyk Egan Bernal.

Wszystko wskazuje na to, że Kwiatkowski będzie jedynym Polakiem w peletonie Tour de France.

W poniedziałek skład na największy wyścig kolarski ogłosiła również kazachska ekipa Astana. Jej liderem na płaskich etapach ma być Cavendish. 39-letni kolarz z wyspy Man jest współrekordzistą Tour de France, razem z legendarnym Belgiem Eddym Merckxem, pod względem wygranych etapów. Obaj mają na koncie po 34 triumfy.

Cavendish miał szansę na poprawienie rekordu w ubiegłym roku, na siódmym etapie był nawet drugi, ale kraksa na ósmym wykluczyła go z wyścigu.

W tym sezonie Brytyjczyk wygrał po jednym etapie w Dookoła Kolumbii oraz Dookoła Węgier i w rankingu wszech czasów pod względem liczby zwycięstw w wyścigach zawodowych awansował na drugie miejsce, mając w dorobku 164 sukcesy. Prowadzi Merckx - 277, a trzecią lokatę zajmuje Włoch Mario Cipollini - 163.

Z czynnych kolarzy 19. miejsce zajmuje Słowak Peter Sagan - 121 wygranych. Inni zawodnicy nie przekroczyli setki.

(PAP)



Fot. Fabio Ferrari/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Michał Kwiatkowski znalazł się w składzie ekipy Ineos Grenadiers na rozpoczynający się w sobotę w Tour de France.

Pierwsze ruchy beniaminka

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Wczoraj po dwutygodniowych urlopach do treningów wrócili piłkarze Rekordu. Na premierowych zajęciach beniaminka 2. ligi pojawiło się kilku piłkarzy testowanych, którzy najpewniej będą sprawdzani w czwartkowym sparingu z GKS-em Tychy. Wśród nowych twarzy jest m.in. Filip Laskowski, który grał już pod Klimczokiem, ale w barwach Podbeskidzia. 23-letni ofensywny pomocnik w ostatnim sezonie bronił barw Stomilu Olsztyn. Na drugoligowych boiskach wystąpił w 26 spotkaniach, zdobywając 2 bramki. Rekord jest także bliski wypożyczenia swojego byłego piłkarza, Jana Ciućki. 21-letni napastnik jest zawodnikiem Górnika Zabrze, ale ostatni sezon spędził na wypożyczeniu w Skrze Częstochowa. W 25 meczach strzelił 6 goli i teraz - w ramach kolejnego wypożyczenia - ma trafić do klubu z Cygańskiego Lasu. Po wygaśnięciu kontraktów z Rekordem żegnają się: bramkarz Wołodymyr Kotełba, obrońca Maciej Mańka, pomocnicy Bartłomiej Twarkowski i Szymon Nocoń oraz napastnik Mariusz Idzik.

(gru)

Trzy etapy kobiecego TdP

W piątek, 28 czerwca w Lublinie wystartuje kolarski kobiecy Tour de Pologne. Impreza składa się z trzech etapów przebiegających na Lubelszczyźnie.

KOLARSTWO

Pierwszym etapem będzie 4-kilometrowy prolog w centrum Lublina, gdzie zarówno start jak i meta znajdą się w centralnym punkcie miasta, przy Placu Litewskim.

Start do drugiego, liczącego 136 km etapu, nastąpi w Krasnymstawie, a jego trasa wieść będzie przez Radecznicę, Batorz i Polichnę do mety w Kraśniku.

Zakończenie wyścigu nastąpi w niedzielę, kiedy zawodniczki wystartują w Nałęczowie i po przejechaniu 20 km do Kazimierza Dolnego będą miały jeszcze do pokonania pięć rund (każda o długości 14,6 km) wokół miasta.

W zespole reprezentacji Polski pojadą: Anna Długaś, Julia Wudniak, Agata Kowalska, Kaja Rysz, Aurela Nerlo i Karolina Perekitko.

Wśród zgłoszonych ekip obok dwóch polskich - Mat Atom Deweloper Wrocław i Pacyfic Toruński Klub Kolarski - na szczególną uwagę zasługują m.in. holenderska VolkerWessels Women's Pro Cycling Real z wicemistrzynią Europy juniorek Sofią van Rooijen, belgijska Lotto Dstny Ladies z przełajową mistrzynią świata Thalitą De Jong czy irlandzka UAE Development Team z Larą Gillespie, która świetnie radzi sobie zarówno na szosie, jak i na torze.

Dla wielu zawodniczek start w Tour de Pologne będzie ważnym elementem przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

„Zaczynamy małymi kroczkami od trzech etapów, ale za to przepięknych etapów" - powiedział Czesław Lang, dyrektor generalny wyścigu.

Tegoroczna impreza będzie drugą w historii, bowiem pierwszy kobiecy Tour de Pologne odbył się w 2016 roku na trasie Zakopane - Bukowina Tatrzańska.

„Dobrze się przyjął, ale nie znaleźliśmy partnerów, żeby to kontynuować. Już w 2016 roku wiedziałem, że kobiece kolarstwo to jest odpowiedni kierunek. Nie ma dziś bardziej dynamicznie rozwijającej się dyscypliny sportu niż kolarstwo kobiet, a nasze kolarki z Katarzyną Niewiadomą na czele, spisują się w ostatnich latach rewelacyjnie. Kiedy ogłosiliśmy, że robimy taką imprezę, już po tygodniu było ponad 30 drużyn, które chciały wystartować. My wybraliśmy 19, bo takie są przepisy Międzynarodowej Unii Kolarskiej. Jestem bardzo szczęśliwy, że po ośmiu latach wznowiliśmy ten wyścig" - dodał Lang.

(PAP)

Statuetka za rzut z połowy

Koszykarskie władze podsumowały zakończony sezon. Rozdano nagrody dla najlepszych zawodniczek i zawodników.

W Warszawie odbyła się uroczysta gala zakończenia sezonu 2023/2024 ORLEN Basket Ligi i ORLEN Basket Ligi Kobiet. Wyróżniono najlepszych zawodników i zawodniczki, podsumowano zakończone rozgrywki.

- Obie ligi były w tym sezonie bardzo ciekawe. W ORLEN Basket Lidze dostaliśmy niesamowite finały. Sześć ostatnich lat to sześciu różnych mistrzów Polski. Jesteśmy ligą, która dostarcza dużo emocji. Dziękujemy wszystkim partnerom i sponsorom za nieustanne wsparcie - mówił Łukasz Koszarek, Prezes Polskiej Ligi Koszykówki.

Na gali obecny był szef PKOl Radosław Piesiewicz, który jednocześnie jest prezesem Polskiego Związku Koszykówki. - ORLEN Basket Liga i ORLEN Basket Liga Kobiet zakończyły się ogromnym sukcesem. Cieszymy się, że Trefl zagra w EuroCup, a King i WKS Śląsk w Lidze Mistrzów, liczymy na ich dobre wyniki. Niedługo nasza reprezentacja w koszykówce 5x5 wystąpi w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk Olimpijskich. Wiem, że nasz kapitan, Mateusz Ponitka, a zarazem cała kadra zrobi wszystko, aby awansować do Paryża. Drużyna 3x3 z Michałem Sokołowskim już tam jest! To ogromny sukces środowiska koszykarskiego i zawodników - podkreślał Piesiewicz.

Podczas gali przyznano nagrody, statuetki w bardzo wymyślnych czasem kategoriach. Trener Trefla Żan Tabak otrzymał wyróżnienie w kategorii "Złote usta Orlen Basket Ligi". Chorwacki szkoleniowiec zasłynął z rozmaitych powiedzonek, na konferencjach prasowych zwykle mówi to co myśli.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Hiszpan Marc Garcia z MKS Dąbrowa Górnicza był wśród wyróżnionych na okolicznościowej gali

Aaron Cel, który w tym sezonie zakończył zawodniczą karierę (został dyrektorem sportowym Legii Warszawa) został uznany za najbardziej wytrwałego zawodnika, a Mark Garcia z MKS Dąbrowa Górnicza otrzymał statuetkę za "najbardziej spektakularny rzut w sezonie". Przypomnijmy, że Hiszpan trafił równo z końcowa syreną w Łańcucie i zapewnił tym rzutem wygraną swojej drużyny.

(pp)

PRZYZNANE NAGRODY:

- **Najlepsza zawodniczka ORLEN Basket Ligi Kobiet w sezonie 2023/24**: Chloe Bibby (PolskaStrafalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp)
- **Najlepszy zawodnik ORLEN Basket Ligi w sezonie 2023/24**: Andrzej Mazurczak (King Szczecin)
- **Najbardziej spektakularny rzut Orlen Basket Ligi w sezonie 2023/24:** Marc Garcia (MKS Dąbrowa Górnicza)
- **Suzuki Drive Sezonu 2023/24 Orlen Basket Ligi:** Dominik Grudziński (PGE Spójnia Stargard)
- **Najbardziej energetyczny zawodnik w Orlen Basket Lidze w sezonie 2023/24:** Jakub Nizioł (WKS Śląsk Wrocław)
- **Asysta sezonu 2023/24 w Orlen Basket Lidze:** Matt Coleman (Dziki Warszawa)
- **Akcja sezonu 2023/24 w Orlen Basket Lidze:** Tony Meier (King Szczecin)
- **Najbardziej wytrwały zawodnik Orlen Basket Ligi w sezonie 2023/24**: Aaron Cel (Arriva Polski Cukier Toruń)
- **Najlepsza polska zawodniczka Orlen Basket Ligi Kobiet w sezonie 2023/24**: Kamila Borkowska (VBW Arka Gdynia)
- **Najlepszy polski zawodnik Orlen Basket Ligi w sezonie 2023/24**: Andrzej Mazurczak (King Szczecin)
- **Najbardziej medialny klub Orlen Basket Ligi w sezonie 2023/24:** WKS Śląsk Wrocław
- **Najbardziej medialny klub Orlen Basket Ligi Kobiet w sezonie 2023/24:** KGHM BC Polkowice
- **Złote usta Orlen Basket Ligi 2023/24:** Żan Tabak (Trefl Sopot)
- **OdLOTTOwa historia w LOTTO 3x3 Lidze mężczyzn w sezonie 2023/24:** Damian Krużyński (PGE Spójnia Stargard)

Bez Sochana i bez punktów

Reprezentacja koszykarzy przegrała po raz drugi podczas turnieju w Chorwacji. tym razem z Brazylią.

Polscy koszykarze uczestniczą w Międzynarodowym Turnieju Koszykarskim w chorwackiej Opatiji. W pierwszym spotkaniu w niedzielę biało-czerwoni przegrali z gospodarzami 68:82. w poniedziałek nasz zespół stanął na przeciw reprezentacji Brazylii, która w światowym rankingu jest na miejscu 12. Wszyscy trzej uczestnicy turnieju przygotowują się do lipcowych kwalifikacji olimpijskich.

Trener Igor Milicić po raz kolejny dokonał zmiany w pierwszej piątce - tym razem w wyjściowym ustawieniu pojawili się Mazurczak, Michalak, Nizioł, Dziewa oraz Balcerowski.

Polacy w pierwszej kwarcie długo prowadzili, ostatecznie ta część zakończyła się remisem. Na długą przerwę oba zespoły schodziły przy pewnym prowadzeniu Brazylijczyków, wśród których brylował Bruno Caboclo. 28-letni skrzydłowy Partizana miał w tym czasie na swoim koncie już 17 punktów. Po przerwie Canarinhos kontrolowali sytuację na parkiecie. w naszej drużynie najskuteczniejszy był Mateusz Ponitka (19 punktów, 5 zbiórek, 3 asysty). Znów nie zobaczyliśmy w akcji Jeremy Sochana, który z ławki dopingował kolegów.

■ **Polska - Brazylia 75:91 (21:21, 18:28, 20:17, 16:25)**
POLSKA: Mazurczak, Michalak 5 (1x3), Nizioł 6 (1x3), Dziewa 5, Balcerowski 7 – Pluta 7 (1x3), Sokołowski 7 (1x3), Slaughter 4, Milicić jr. 13 (3x3), Ponitka 19, Bogucki 2, Żołnierewicz. Trener Igor MILICIĆ.

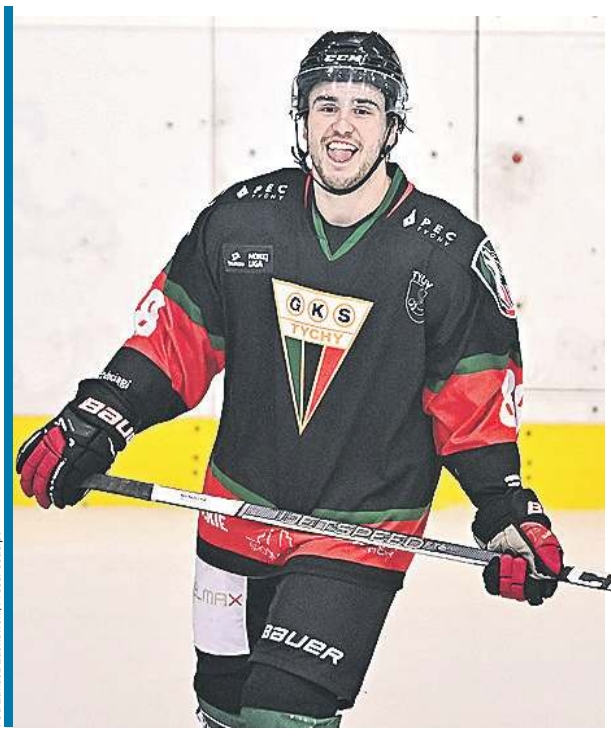
(pp)

SPOD BANDY

„ŁYŻKA" ZOSTAJE W TYCHACH

■ Na tę wiadomość wraz z tyskimi kibicami czekaliśmy od początku okresu transferowego. Napastnik Alan Łyszczarczyk (na zdjęciu), niezwykle kreatywny reprezentant kraju, postanowił przedłużyć kontrakt o rok z GKS-em Tychy. „Łyżka", jak nazywają go koledzy, miał kilka ofert zagranicznych. Niektórzy widzieli go już w ekstralidze słowackiej, inni w Bolzano w ICE Hockey League. Tyscy działacze nie ukrywali, że podpisanie umowz wychowankiem Podhala Nowy Targ, który kilka sezonów spędził w ligach juniorskich zza oceanem, jest priorytetem. W minionym sezonie zasadniczym był czołową postacią ligi, ale w styczniu nabawił się kontuzji kręgosłupa i już nie zdołał wrócić do optymalnej formy.

Ponadto tyscy działacze pochwalili się kolejnym, szóstym transferem, bowiem roczną umowę podpisał Rasmus Heljanko, 24-letni napastnik (178 cm/74 kg), który zaliczył 109 spotkań w fińskiej Liidze i strzelił 8 goli oraz zanotował 14 asyst. Natomiast w Mestis (drugi poziom rozgrywek) w 49 meczach zdobył 31 bramek i miał 35 podań. W minionym sezonie występował w: JYP Jyvaskyla, potem grał na zasadzie wypożyczenia w KeuPa HT, zaś kończył sezon w DEL2 w Selber Wolfe. Kadra GKS-u Tychy liczy 23 zawodników: bramkarze: Tomas Fuczik i Kamil Lewartowski; obrońcy: Aapo Ahola, Olaf Bizacki, Mateusz Bryk, Bartosz Ciura, Olli Kaskinen, Bartłomiej Pociecha, Karol Sobecki, Olli-Petteri Viinikainen; napastnicy: Rasmus Heljanko, Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski, Filip Komorski, Jan Krzyżek, Matias Lehtnen, Danił Łarionows, Alan Łyszczarczyk, Joona Monto, Wikotr Turkin, Mark Viitanen, Mateusz Ubowski.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus.pl

GIEKSA NAJWYŻEJ

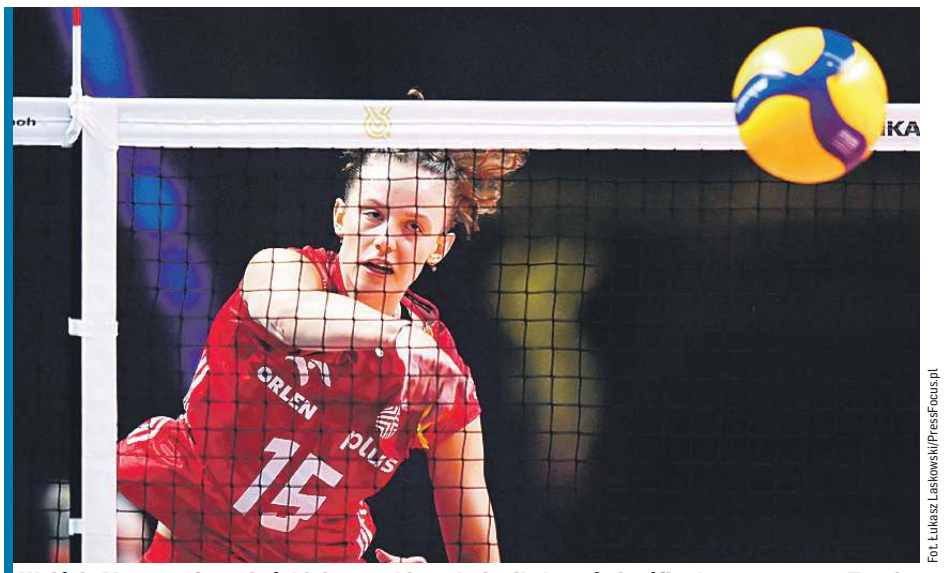
■ Francuski portal „Hockey Archives" opublikował ranking 250 klubów europejskich. W tym gronie na 122. miejscu plasuje się GKS Katowice, czyli o 29 lokat wyżej niż przed rokiem. 143. pozycję zajmuje mistrz Polski Re -Plast Unia Oświęcim, na 159. jest GKS Tychy (awans o lokatę), zaś JKH GKS Jastrzębie 183. (awans ze 196.). Liderem jest mistrz Szwecji i finalista Ligi Mistrzów Skelleftea AIK, wyprzedzając Dynamo Pardubice i ZSC Lions Zurych.

(ws)

Sport 735a7204cc

A apetyt rośnie...

W prognozach olimpijskich musimy być ostrożni, bo w tym turnieju niemal każda drużyna pragnie się znaleźć na podium – stwierdza Magdalena Śliwa, dwukrotna mistrzyni Europy, dziś komentatorka TVP.



Wejście Martyny Czyrniańskiej na parkiet odmieniło losy ćwierćfinałowgo meczu z Turcją.

Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus.pl

Dwanaście meczów w eliminacjach i tylko dwie porażki z Brazylią (1:3) oraz Chinami (0:3); w finałach: wygrana z Turcją (3:2), porażka z Włochami (0:3) oraz zwycięstwo Brazylią (3:2) – to znakomity bilans polskich siatkarek i brązowy medal w tegorocznej Lidze Narodów. Przed biało-czerwonymi najważniejszy występ w igrzyskach olimpijskich w Paryżu i znów spotkania z Brazylią, Japonią i na dodatek z egzotyczną Kenią. Nim to jednak nastąpi delektujmy się tym co dokonały siatkarki.

Stefano czarodziej?!

Kiedy Stefano Lavarini, 45-letni włoski szkoleniowiec obejmował kadrę pań z rekomendacji m.in. Aleksandry Jagieło oraz jej koleżanek mistrzyń Europy, mało kto przypuszczał, że w ciągu dwóch lat z niewielkim okładem będzie mógł się pochwalić takimi sukcesami jak dwa brązowe medale LN, ćwierćfinał MŚ (przegrana z Serbkami 2:3 w Gliwicach) i ME, a przede wszystkim po 16. latach awans do turnieju olimpijskiego!

Czyżby Stefano jawił się jako siatkarski czarodziej?

- To nie jest żaden czarodziej, ale trener potrafiący umiejętnie łączyć elementy siatkarskiego warsztatu z cechami mentalnymi, odgrywającymi ważną rolę w kobiecym sporcie – uśmiecha się Magdalena Śliwa, była dwukrotna mistrzyni Europy, trenerka, komentatorka TVP Sport podczas igrzysk w Paryżu. - Lavarini przekonał dziewczyny, że mają wysokie umiejętności, potrafią grać w siatkówkę, wyzwolił z nich wszystko co mają najlepsze. A nasze reprezentantki nabrały pewności siebie i są tego efekty. Warto również zwrócić uwagę, że rolę jakie mają zawodniczki w klubach zostały przełożone na kadrę. Nie ma żadnego kombinowania i przestawiania pozycji. A to ważne, bo nabiera się pewności i ugruntowuje pozycje w zespole. U Lavariniego nie ma wąskiej grupy czy też podstawowego składu, lecz są zawodniczki potrafiące w każdej chwili wejść i godnie zastąpić koleżankę. Cieszą mnie wyniki, ale mamy zdecydowanie większy powód do dumy. Ta reprezentacja ma jakość i poniżej pewnego poziomu już nie schodzi.

Mini mistrzostwa świata

Liga Narodów z trzema eliminacyjnymi turniejami oraz finałami należy traktować jako mini mistrzostwa świata.

- Ciągle to powtarzam przy każdej okazji, że w tej imprezie gra dwanaście najlepszych zespołów i na dodatek w różnych zakątkach świata (biało -czerwone w tym sezonie grały w Antalyi, Arington, Hongkongu i na koniec w Bangkoku – przyp. red.) - zwraca uwagę rekordzistka pod względem występów w reprezentacji (359). - Uciążliwe podróże, a przede wszystkim gra w różnych strefach czasowych w krótkim odstępie. To nie jest tak łatwo się przestawić, ale jednak dziewczyny potrafiły to zrobić. Na dobrą sprawę na piętnaście wymagających meczów tylko jeden w półfinale z Włoszkami (0:3) nam nie wyszedł i jak najszybciej trzeba o nim zapomnieć. Wcześniejszych porażek z Brazylią czy Chinami nie należy się wstydzić, bo przecież to naturalna kolej rzeczy, że trafi się słabszy dzień. Natomiast jestem pod wrażeniem gry zespołu w meczach z Turcją oraz Brazylią. Wielce utytułowane reprezentacje robiły wszystko, by odnieść zwycięstwo. Natomiast Lavarini ze swoim sztabem umiejętnie kierował zespołem. Martyna Czyrniańska pojawiła się na parkiecie w meczu z Turczynkami i została jego bohaterką. Włoski trener szybko reaguje na wydarzenia na parkiecie. Gdy zadyszkę miała Magda Stysiak, co jest zrozumiałe podczas takiego maratonu siatkarskiego, wówczas na parkiet wchodziła Malwina Smarzek i dawała wartościową zmianę. Udane też był roszady ze środkowymi i to wszystko stanowi całość tej reprezentacji. Bagaż doświadczenia jakie zdobyły zawodniczki podczas tego turnieju jest nieoceniony. On w niedalekiej oraz dalszej przyszłości zapewne jeszcze bardziej zaprocentuje.

Podrażnione lwice

Zwycięstwa nad Turcją i Brazylią mają ogromną wartość, ale przecież przed naszymi paniami występ w turnieju olimpijskim. Kolejne spotkanie z „Canarinhos" i groźnymi Japonkami.- Dziewczyny podrażniły lwice z Brazylii i w Paryżu będzie się działo – dodaje nasza rozmówczyni. - Nie było mi dane grać w igrzyskach, ale teraz wystąpię w roli komentatorki i, mam nadzieję, że zobaczę nie tylko siatkarki, ale także kilka innych dyscyplin. Oczywiście, że nasze apetyty po dwóch udanych występach w Lidze Narodów są duże, ale muszę nieco stonować nastroje. Już samo zakwalifikowanie się do turnieju olimpijskiego uważam za sukces i nie chciałabym byśmy pompowali balonik. Dziewczyny już samym występem będą zestresowane i nie narzucajmy im dodatkowej presji. Proszę zauważyć jakie nadzieję kilka razy wiązaliśmy ze znakomitym zespołem siatkarzy i kończyło się na ćwierćfinałowych zmaganiach. Na tę chwilę nie wiem jakie plany mają kadrowiczki. Natomiast wierzę w trenera Lavariniego, że mentalnie i fizycznie przygotuje zespół do wymagającej imprezy. To niesłychanie nobilitujące, że w Paryżu będziemy reprezentowani przez dwie drużyny. Siatkarki zmierzają śladem siatkarzy, ale nie wiem gdzie ostatecznie wylądują.

To niesłychanie budujące, że siatkarki przed nadejściem trenera Lavariniego były wciemnej głuszy i wszyscy się zastanawiali co z tym fantem zrobić. Minęło 2,5 roku roku pracy włoskiego szkoleniowca oraz jego współpracowników, a o reprezentacji siatkarek mówi się w samych superlatywach i niepoprawni optymiści widzą ją na podium olimpijskim. Stop! Nie rozpędzajmy się za daleko i nie bujajmy zbyt mocno w obłokach...

Włodzimierz Sowiński

Zagadki do rozwiązania

Nikola Grbić ma w Łodzi rozwiązać wszystkie problemy kadrowe i ogłosić skład reprezentacji na igrzyska olimpijskie.

Japonia - Kanada (17.00) i Polska - Brazylia (20.00) w najbliższy czwartek oraz Włochy - Francja (17.00) i Słowenia - Argentyna (20.00) w piątek - to pary ćwierćfinałowe turnieju finałowego Ligi Narodów w łódzkiej Atlas Arenie. W kolejnych dniach weekendu rozegrane zostaną mecze półfinałowe oraz o miejsca na podium. Faza interkontynentalna - rozgrywana przez miesiąc - przyniosła kilka zaskakujących wyników, ale na miejsca niektórych, zwłaszcza silnych reprezentacji trzeba patrzeć przez pryzmat igrzysk olimpijskich.

Stabilny występ

Biało-czerwoni w eliminacjach ponieśli porażki ze Słowenią (0:3) i Brazylią (1:3), choć od początku nie grali optymalnym składem. Dopiero w Lublanie zaprezentowało się 17 siatkarzy, potencjalnych olimpijczyków. Żeby uchronić „Orłów" przed uciążliwymi podróżami, działacze postarali się, by kolejny raz finałowy turniej został rozegrany w naszym kraju.

Choć ekipa trenera Nikoli Grbicia miała zapewniony udział w finale, o żadnej taryfie ulgowej nie mogło być mowy. Każdy z kadrowiczów chciał pokazać wszystkie swoje umiejętności, by zbliżyć się do tego wymarzonego składu. Podczas ostatniej imprezy w Lublanie Serb tak rotował składem, że na własną głowę sprowadził sobie kłopot. Po zakończeniu turnieju zapowiedział ogłoszenie olimpijskiego składu, ale przed potyczką z Kubą poinformował, że... zmienił decyzję i zagadki personalne rozwiąże dopiero kilka dni po finałowych zawodach.

A zagadek jest kilka. Chyba nikt nie przypuszczał, że Bartłomiej Bołądź, atakujący Projektu Warszawa, zgłosi swoją kandydaturę do występu na igrzyskach. Miał za sobą udany sezon ligowy, a i w reprezentacji nie zawodził. Przeciwko Serbii zagrał wręcz rewelacyjnie i na pewno był pierwszoplanową postacią. Pozycja Bartosza Kurka jest niepodważalna, ale nie można wykluczyć, że wcieli się w rolę zmiennika. Łukasz Kaczmarek, w ostatnim czasie etatowy reprezentant, w tym sezonie borykał się z wieloma problemami, przede wszystkim zdrowotnymi i w rezultacie w tej LN wypadł blado. Oczywiście, kolejnym problemem do rozwiązania są przyjmujący. Tutaj Grbić ma nadmiar bogactwa i w najdrobniejszych szczegółach musimy przeanalizować „za i przeciw". Wcale nie jesteśmy pewni czy pozycja libero Pawła Zatorskiego jest mocna. W ostatnim czasie Jakub Popiwczak zaprezentował całą gamę umiejętności w przyjęciu oraz obronie. Wysłał czytelny sygnał: „trenerze, jestem gotowy do gry!" Chyba nikt nie chciałby się znaleźć na miejscu Serba, bo każde rozwiązanie personalne przyniesie burzę komentarzy. Tylko pamiętajmy: to Grbić odpowiada za wyniki reprezentacji i on ewentualnie w razie niepowodzenia poniesie konsekwencje lub też wypnie pierś do orderu, gdy odtrąbiony zostanie sukces!

Historyczne zmiany

Końcowa tabela po eliminacjach LN oraz skład finałowej ósemki sprawił, że zaszły istotne, wręcz historyczne zmiany w światowym rankingu. Do miejsca Polski na podium zdążyliśmy się przyzwyczaić. Teraz przewaga naszych siatkarzy nad pozostałymi drużynami jest druzgocąca, bo wynosi aż 70 pkt. Na drugie wskoczyła Japonia, bo pod kierunkiem Francuza Philippe'a Blaina czyni stałe postępy, o czym świadczy 9 zwycięstw. Azjaci zaledwie o 0,13 pkt wyprzedzają Słoweńców, którzy wdrapali się na podium, wygrywając tę cześć LN. Włosi, co było do przewidzenia, utrzymali 4. lokatę, ale oni myślami są przy turnieju olimpijskim. Różnice między tymi drużynami są niewielkie i po turnieju w Łodzi mogą znów być przetasowania. Siatkarze USA, po klęsce w Tokio, teraz zupełnie odpuścili LN, zajęli 12. miejsce, bo ich tylko interesuje występ w Paryżu. Loty obniżyła Brazylia, stąd też spadek w rankingu FIVB na 6. miejsce, a jej walory są wysoko cenione.

Nieobecność siatkarzy Serbii w turnieju finałowym jest sporą niespodzianką, bo postawili sobie cel awansu do turnieju olimpijskiego. Owszem, osiągnęli go, ale w jakże niecodziennych okolicznościach. Wszystko jednak odbyło wedle zasad fair play. Najpierw biało-czerwoni wygrali z Serbami 3:2, a potem pokonali Kubę 3:0. W tej sytuacji zespół Igora Kolakovicia jako ostatni awansował i znalazł się w turnieju olimpijskim.

Jutro o 18.00 w Łodzi odbędzie losowanie grup turnieju olimpijskiego. Biało-czerwoni, podobnie jak obrońca tytułu mistrzowskiego Francja oraz Japonia, będą rozstawieni.

(sow)

■ **Serbia - Słowenia 2:3 (13:25, 27:25, 14:25, 25:22, 12:15)**

1. Słowenia	12	11/1	28	34:14*
2. POLSKA	12	10/2	29	31:10
3. Włochy	12	9/3	27	29:14
4. Japonia	12	9/3	25	30:17
5. Kanada	12	8/4	23	29:19
6. Francja	12	8/4	23	30:20
7. Brazylia	12	6/6	21	27:24
8. Argentyna	12	6/6	18	23:24
9. Kuba	12	5/7	17	24:26
10. Serbia	12	5/7	17	23:26
11. Niemcy	12	5/7	15	20:25
12. USA	12	5/7	15	19:26
13. Holandia	12	3/9	11	17:31
14. Bułgaria	12	3/9	8	12:31
15. Iran	12	2/10	6	14:34
16. Turcja	12	1/11	5	12:34

* O miejscu w tabeli pierwszej kolejności decydują ilość zwycięstw, a potem dopiero punkty.

RANKING FIVB SIATKARZY

1. POLSKA – 424,50 pkt, 2. Japonia – 354,75, 3. Słowenia – 354,46, 4. Włochy – 352,33, 5. USA – 325,89, 6. Brazylia – 318,52, 7. Frncja – 317,34, 8. Argentyna -298,34, 9. Kanada – 279,67, 10. Serbia – 259,97.

Sport 735a7204cc

Bruno w słonecznej Hiszpanii

Bruno Machalica w tym roku skończy 16 lat, a w golfa gra od około dekady. Wcześniej uprawiał wiele sportów, jednak finalnie wybrał właśnie golfa. Obecnie mieszka i trenuje w Hiszpanii, zwyciężając w tym roku w prestiżowym turnieju juniorskim.



Fot. Grzegorz Machalica

Bruno gotowy na Mistrzostwa Europy w Krakowie.

Regularnie utrzymuje handicap na poziomie 1. Na polu Lisia Polana pod Warszawą Dennis Heith zaszczepił w nim pasję do gry w golfa, a Mike O'Brien był jego ostatnim trenerem w Polsce. Pierwszy turniej juniorski zagrał jako 7-latek na polu Mazury Golf w Naterkach, pod Olsztynem. Później występując w każdym kolejnym sezonie w turniejach juniorskich jako dziecko, młodzik, junior młodszy, a obecnie junior odnosił sukcesy, czasem większe czasem mniejsze, jak to w golfie. Bruno to dwukrotny medalista na Olimpiadzie Juniorów Młodszych w latach 2021 i 2023, zwycięzca w kategorii PZG Najlepszy Młodzik w Polsce w sezonie 2020, triumfator Kram Junior Open 2020, mistrz Silesia Junior Open 2018, vice mistrz Audi Junior Masters 2019 i złoty medalista w klasyfikacji generalnej Audi Junior Tour za sezon 2019. Zdobył też Mistrzostwo Klubu Sobienie Królewskie w 2020 roku jako 12-latek. To tylko jego wybrane sukcesy na krajowym podwórku. W 2023 roku miał okazję zmierzyć się z juniorami w Stanach Zjednoczonych, grając w turnieju Junior Honda Classic na słynnym PGA National na Florydzie, obok syna Tigera Woodsa – Charliego Woodsa, zdobywając cenne doświadczenie. W Mistrzostwach Polski Match Play Juniorów do osiemnastego roku życia w zeszłym sezonie zajął jako 14-talek czwarte miejsce w kraju. Dzisiaj jest w Kadrze Narodowej A Polski Juniorów, łącząc to z reprezentacją juniorów Federacji Golfa Regionu Murcja w Hiszpanii.

Konkurencja nie śpi

W 2021 roku otrzymał powołanie od Prezydenta tejże Federacji i do dzisiaj jest jednym z jej czołowych reprezentantów. Przeprowadzka na stałe do Hiszpanii, dzięki wsparciu rodziców, dała możliwości treningu cały rok oraz rywalizacji w najlepszej juniorskiej lidze golfowej Europy: „Nawet lokalizację nowego domu wybieraliśmy pod kątem warunków pogodowych i treningu Bruna przez cały rok na polach golfowych. Dość powiedzieć, że w najbliżej okolicy domu mamy więcej pól golfowych niż w całej Polsce. Z tym domem w Hiszpanii wyszło podwójnie dobrze, z jednej strony Bruno spełnia swoje marzenia, trenując i rywalizując z najlepszymi, a ja z powodzeniem sprzedaję domy rodakom i spełniam ich marzenia" - mówi tata młodego golfisty - Grzegorz Machalica.

Hiszpański golf juniorski jest niezwykle konkurencyjny. Dla przykładu, na Mistrzostwa Hiszpanii zgłasza się ponad 300 zawodników, a kwalifikuje się około 90. W turniejach biorą udział lokalni gracze, ale także wielu obcokrajowców, którzy w Hiszpanii trenują i mieszkają na stałe, podnosząc poziom sportowy każdych zawodów. Wielkie było zaskoczenie w rodzinie, kiedy Bruno w pierwszym sezonie gry w Hiszpanii musiał pracować przede wszystkim nad możliwościami kwalifikacji do najważniejszych turniejów. Pierwszym jego znaczącym sukcesem tam było zajęcie piątego miejsca w Mistrzostwach Hiszpanii Juniorów do lat 14, organizowanych przez Królewską Federacje Golfa Hiszpańskiego, rozegranych na prestiżowym polu La Manga Club, w czerwcu 2022 roku. Bruno plasuje się w czołówce, grając w tamtejszych turniejach, przykładowo: pierwsze miejsce w Mistrzostwach Juniorów Regionu Murcja w lutym 2022, na polu Altoreal Golf, pierwsze miejsce w tym samym turnieju w kwietniu 2023 na polu La Serena Golf, druga pozycja w dwudniowych Mistrzostwach Regionów Walencja i Murcja w maju 2023 roku na La Roda Golf.

Po królewsku

W tym sezonie Bruno zakwalifikował się do wszystkich turniejów juniorskich organizowanych przez Królewską Federacje Golfa Hiszpańskiego, i osiągnął cel jaki postawił sobie na ten rok, aby zdobyć bezcenne doświadczenie na golfowej drodze. W turnieju punktowanym do Mistrzostw Hiszpanii do lat 16. w marcu tego roku na polu Gambito Golf Club Calatayud w regionie Saragossa, po trzech dniach zmagań zajął osiemnastą pozycję wśród najlepszych juniorów kraju, dzięki świetnemu wynikowi 71 (-1) drugiego dnia. Na Mistrzostwach Hiszpanii do lat 16. w Regionie Asturia w kwietniu 2024 na polu La Barganiza Golf zagrał w trudnych warunkach pogodowych trzy stabilne rundy 75, 76, 74, zajmując 27. miejsce w kraju. W kwietniu 2024 na turnieju Drużynowych Mistrzostw Hiszpanii reprezentował region Murcji w Dywizji Pierwszej Regionów Hiszpanii, a jego drużyna obroniła miejsce w najlepszej ósemce hiszpańskich drużyn i za rok ponownie zmierzą się z czołowymi juniorami do lat 18 w kraju.

La Serena

Jego ostatnim sukcesem jest zwycięstwo w Mistrzostwach Juniorów do lat 16. połączonych regionów Walencja i Murcja na polu golfowym La Serena Golf w kwietniu 2024. W turnieju organizowanym przez Królewską Federację Golfa Hiszpańskiego, zagrał tam dwie bardzo dobre rundy 74 i 73, pokazując sportowy charakter, a na pięciu ostatnich dołkach rundy finałowej wykręcił trzy uderzenia poniżej par. Bruno jak do tej pory zagrał na hiszpańskich polach w 65. turniejach, rozgrywając w sumie 131 rund turniejowych. Jednocześnie cały czas przygotowuje się do sezonu w Polsce: „Bardzo jestem zadowolony z możliwości którą dostałem od federacji Murcja oraz moich rodziców. Czuję się wyróżniony spośród lokalnych zawodników, dostając dofinansowanie i szkolenie od jednej z najlepszych federacji golfa w kraju. Wygrana w tak ważnym turnieju z bardzo dobrymi zawodnikami z Murcji i Walencji była na pewno jednym z moich największych osiągnięć, z którego jestem bardzo dumny".

Trening z najlepszymi

Przynależność do Szkoły Golfa Juniorów Regionu Murcja pozwala na treningi z najlepszymi specjalistami z kraju, pozwala na udział w zgrupowaniach treningowych, letnich obozach, corocznych treningach i diagnozach w Centrum Szkoleniowym Królewskiej Federacji Golfa Hiszpańskiego w Madrycie. Dużym ułatwieniem i pomocą dla rodziców jest możliwość gry na wszystkich polach golfowych w całym regionie Murcja, bezpłatnie i bez ograniczeń.

„Bardzo doceniamy to co Bruno otrzymuje w pracy nad swoim rozwojem od Regionu Murcja, a każdy wyjazd na turniej o randze mistrzostw kraju mamy dofinansowany" – mówi jego tata. Obecnie trenuje dodatkowo w Akademii Golfa Sergio Garcii na Mediterraneo Golf, pod okiem zespołu trenerskiego od wszystkich elementów gry, jak również psychologa sportowego, wyspecjalizowanego we wsparciu golfistów, który jednocześnie sam jest aktywnym graczem i doskonale rozumie wpływ treningu mentalnego na wyniki osiągane w tym sporcie".

Skoncentrowany na golfie

Bruno zdecydowanie wiąże swoja przyszłość z golfem, dlatego poświęca dużą uwagę treningowi ogólnorozwojowemu, kilka razy w każdym tygodniu trenuje na siłowni, uczestniczy w lokalnych sesjach treningowych, organizowanych przez Federację Golfa, a wspiera go w rozwoju również jego polski trener fitness: „Chcieliśmy, bardzo podziękować wszystkim zarówno w Polsce jak i w Hiszpanii za pomoc i wsparcie w rozwoju sportowej kariery naszego syna", mówią jednym głosem rodzice. Sam Bruno podkreśla jak ważne jest dla niego łączenie gry w Hiszpanii i Polsce: „Pomimo tego że mieszkam w Hiszpanii bardzo chcę grać z orzełkiem na piersi. Dziękuję za szansę jaką dał mi trener Tomasz Wiśniewski, powołując mnie do kadry narodowej na Mistrzostwa Europy, które rozpoczną się 9 lipca w Krakowie. Planowanie czasu w moim życiu jest bardzo ważne. Łączenie wyjazdów do Polski, treningów i paru turniejów miesięcznie które czasami trwają 4-5 dni jest trudne z połączeniem ze szkołą, w której spędzam ponad siedem godzin dziennie. Jak tylko skończy się szkoła nie mogę się już doczekać gry na polach w Polsce".

WYNIKI z La Serena Golf: https://www.golfdirecto.com/micro/game/6623e-268e01ca7075b779fad/ranking/entry?lang=es&view=acc&category=6623e-268e01ca7075b77a04f

Kasia Nieciak



Fot. PAP/EPA

Hubert Hurkacz jest już na 7. miejscu w światowym rankingu. Tak wysoko nie był jeszcze nigdy.

Rekordowy Hurkacz

W najnowszej edycji światowego rankingu Hubert Hurkacz znalazł się na najwyższej w karierze, 7. pozycji. Prowadzi Włoch Jannik Sinner. Iga Świątek niepodzielnie panuje w rankingu WTA.

Hurkacz i Sinner rywalizowali w niedzielę w finale turnieju w Halle, gdzie Włoch zwyciężył 7:6 (10-8), 7:6 (7-2).

Na drugie miejsce awansował Serb Novak Djokovic, ponieważ dotychczasowy wicelider Carlos Alcaraz niespodziewanie odpadł już w drugiej rundzie turnieju w Londynie i stracił 450 punktów.

Do drugiej setki przedostali się dwaj inni polscy tenisiści: triumfator Challengera w Poznaniu Maks Kaśnikowski (z 230. na 184. miejsce) oraz pokonany przez niego w półfinale tej imprezy Kamil Majchrzak (z 205. na 192.)

W rankingu ATP Race to Turin, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals, wyraźnym liderem pozostaje Sinner. Drugą pozycję zajmuje finalista French Open, Niemiec Alexander Zverev, a trzecią Alcaraz. Hurkacz jest na 10. miejscu.

Tymczasem u kobiet bez zmian. Iga Świątek wciąż jest na czele światowego rankingu tenisistek. Przewaga Polki, która w minionym tygodniu pauzowała, nieznacznie zmalała po tym, jak do półfinału turnieju w Berlinie dotarła wiceliderka zestawienia - Amerykanka Coco Gauff.

Świątek i tak ma wciąż ponad trzy i pół tysiąca punktów przewagi nad najlepszą z rywalek. Na trzecim miejscu sklasyfikowana jest Białorusinka Aryna Sabalenka.

W porównaniu z edycją sprzed tygodnia nie doszło do żadnych zmian w kolejności w pierwszej dziesiątce. O jedną lokatę - z 45. na 46. - spadła Magda Linette, natomiast Magdalena Fręch przesunęła się w dół o cztery pozycje - z 52. na 56.

Świątek zdecydowanie prowadzi także w rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, i jest pewna występu w tej imprezie. Za nią plasują się Sabalenka i Jelena Rybakina z Kazachstanu.

Czołówka rankingu tenisistów ATP World Tour - stan na 24 czerwca:

1.	(1) Jannik Sinner (Włochy)	9890 pkt
2.	(3) Novak Djokovic (Serbia)	8360
3.	(2) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	8130
4.	(4) Alexander Zverev (Niemcy)	6905
5.	(5) Daniił Miedwiedew (Rosja)	6445
6.	(6) Andriej Rublow (Rosja)	4420
7.	(9) Hubert Hurkacz (Polska)	4235
8.	(8) Casper Ruud (Norwegia)	4025
9.	(7) Alex de Minaur (Australia)	3830
10.	(10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3750
...		
184.	(230) Maks Kaśnikowski (Polska)	333
192.	(205) Kamil Majchrzak (Polska)	315

Czołówka rankingu ATP Race - stan na 24 czerwca:

1.	Jannik Sinner (Włochy)	5800 pkt
2.	Alexander Zverev (Niemcy)	4585
3.	Carlos Alcaraz (Hiszpania)	3950
4.	Casper Ruud (Norwegia)	3435
5.	Daniił Miedwiedew (Rosja)	3200
6.	Stefanos Tsitsipas (Grecja)	2515
7.	Alex de Minaur (Australia)	2505
8.	Andriej Rublow (Rosja)	2220
9.	Grigor Dimitrow (Bułgaria)	2125
10.	Hubert Hurkacz (Polska)	2090

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour - stan na 24 czerwca:

1.	(1) Iga Świątek (Polska)	11695 pkt
2.	(2) Coco Gauff (USA)	8128
3.	(3) Aryna Sabalenka (Białoruś)	7841
4.	(4) Jelena Rybakina (Kazachstan)	6026
5.	(5) Jessica Pegula (USA)	5025
6.	(6) Marketa Vondrousova (Czechy)	4463
7.	(7) Jasmine Paolini (Włochy)	4068
8.	(8) Zheng Qinwen (Chiny)	4055
9.	(9) Maria Sakkari (Grecja)	3805
10.	(10) Ons Jabeur (Tunezja)	3801
...		
46.	(45) Magda Linette (Polska)	1216
56.	(52) Magdalena Fręch (Polska)	1049
188.	(185) Katarzyna Kawa (Polska)	399
248.	(245) Maja Chwalińska (Polska)	291

Czołówka rankingu WTA Race - stan na 24 czerwca:

1.	Iga Świątek (Polska)	7335 pkt
2.	Aryna Sabalenka (Białoruś)	4466
3.	Jelena Rybakina (Kazachstan)	4121
4.	Coco Gauff (USA)	3358
5.	Jasmine Paolini (Włochy)	3010
6.	Danielle Collins (USA)	2927
7.	Zheng Qinwen (Chiny)	2260
8.	Jelena Ostapenko (Łotwa)	1960
9.	Anna Kalinska (Rosja)	1906
10.	Wiktoria Azarenka (Białoruś)	1768
...		
42.	Magdalena Fręch (Polska)	687
44.	Magda Linette (Polska)	639

Linette już w 2. rundzie

Magda Linette wygrała z rozstawioną z numerem ósmym Rosjanką Anastazją Pawluczenkową w 1. rundzie turnieju WTA rangi 500 na trawiastych kortach w Eastbourne.

Krótki, trwający zaledwie 25 minut pierwszy set i większość drugiego wskazywały na to, że poznanianka szybko pożegna się z imprezą. W drugiej partii zajmująca 46. miejsce w światowym rankingu Polka została przełamana przy stanie 3:3, ale kiedy 25. w zestawieniu Pawluczenkowa prowadziła 5:3, Linette wygrała trzy gemy z rzędu i doprowadziła do tie-breaka, w którym zwyciężyła 7-4.

W trzeciej partii to Polka była autorką jedynego przełamania, w piątym gemie. Utrzymała tę przewagę do końca, a w ostatnim gemie jej rywalka obroniła wprawdzie dwie piłki meczowe, ale przy trzeciej trwający 2 godziny i 16 minut mecz się zakończył. To pierwsze zwycięstwo Linette z tą rywalką. Dwie poprzednie konfrontacje wygrała Rosjanka: w 2023 roku w Strasbourgu oraz w turnieju olimpijskim w Rio de Janeiro w 2016.

W kolejnej rundzie Polka zmierzy się albo z Czeszką Karoliną Muchovą (35. WTA), albo z inną Rosjanką Eliną Awanesian (81.).

Linette znalazła się w drabince głównej turnieju po udanych kwalifikacjach, w których pokonała Chinkę Wang Yafan 6:3, 6:3 oraz Brytyjkę Ranah Akuę Stoiber 6:3, 4:6, 6:2. Odpadła w nich natomiast Magdalena Fręch.

Linette wystąpi także w deblu, w parze z Marie Bouzkovą. W pierwszej rundzie polsko-czeski duet zagra z Hiszpanką Cristiną Bucsą oraz Japonką Makoto Ninomiyą.

Wynik meczu 1. rundy gry pojedynczej:

Magda Linette - Anastazja Pawluczenkowa (Rosja, 8) 1:6, 7:6 (7-4), 6:4.

(PAP)



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Magda Linette rozpoczęła od wygranej na trawiastych kortach w Eastbourne

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 25 CZERWCA

TVP 1
17.30 Pn: Euro, studio i Francja - Polska (na żywo), 20.15 Przegląd wydarzeń

TVP 2
20.15 Pn: Euro, studio i Anglia - Słowenia (na żywo)

TVP SPORT
14.00 Pn: Euro - dzień dwunasty, 15.00 Studio i Holandia - Austria, 20.50 Dania - Serbia, 23.30 Euro wieczór (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00 Cafe Euro Cast, 12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.00 Tenis: kwalifikacje Wimbledonu (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Polska na Euro (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.00 Tenis: 1. runda WTA w Eastbourne (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Eskilstuna Smederna - Vargarna Norrkoeping (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Piotr PŁATEK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 735a7204cc

Nie rezygnuję z Paryża! To nieprawda!

Jako złoty medalista olimpijski powinienem czuć się spełniony, ale jest we mnie jakaś pustka, którą muszę czymś nakarmić - mówi 35-letni Dawid Tomala, mistrz olimpijski z Tokio w chodzie na 50 km.

A więc żegnaj Paryżu?!
- Dlaczego?!

Przecież zszedł pan ztrasy sobotniego chodu na 20 km w Katowicach w zawodach „Mocna Piątka" i stracił ostatnią szansę na wypełnienie minimum olimpijskiego na tym dystansie, które wynosi 1:20.10...
- Zaśmiałem się, jak to przeczytałem, to jest nieprawda! Ktoś lubi widać klikalne tytuły... Faktem jest, że temat startu indywidualnego na igrzyskach jest dla mnie zamknięty, ale jest jeszcze do obsadzenia sztafeta na dystansie maratonu. W kwietniu podczas drużynowych mistrzostw świata w Antalyi wraz z Kasią Zdziebło wywalczyliśmy olimpijską kwalifikację dla Polski.

Zgadza się, ale decyzję o tym, kto w sztafecie wystąpi w Paryżu podejmie zarząd PZLA po mistrzostwach Polski w Bydgoszczy (27-29 czerwca). Jak pan chce przekonać działaczy?
- Mam nadzieję osiągnąć jak najlepszy czas w sobotnim chodzie na 10 km w mistrzostwach, a najlepiej go wygrać. Robię wszystko, żeby być gotowym i czuję się na siłach, ostro powalczyć!

No ale sobotni występ raczej nie napawa optymizmem...
- Tego startu nie traktowałem jak walki o życie. Nie koncentrowałem się na dwudziestce, większe szanse widząc właśnie na kwalifikację w sztafecie. Gdybym dobrze się czuł, to pewnie bym powalczył do końca, może nawet o minimum, ale tydzień wcześniej wróciłem ze zgrupowania z wysokich gór w Font Romeu i byłem w dołku. Potraktowałem to jako taktyczne przetarcie przed mistrzostwami Polski, które są teraz najważniejsze. Niestety, kryteria do udziału w sztafecie nie są jasne, więc nie wiem, czy dobry występ w Bydgoszczy wystarczy...

Podejrzewa pan, że mogą decydować inne względy?
- Boję się „niespodzianek". Trudno przewidzieć, co siedzi w głowach działaczy, co ostatecznie wezmą pod uwagę. Nie jest to komfortowa sytuacja, zresztą w chodzie nigdy taka nie była. Ja już przeżyłem rozczarowanie 8 lat temu przed igrzyskami w Rio de Janeiro...

Proszę przypomnieć.
- Skupiłem się wówczas na uzyskaniu minimum i uzyskałem najlepszy czas w kraju – tylko kilkanaście sekund gorszy od olimpijskiego wskaźnika. Zapłaciłem za to tym, że nie zdążyłem się zregenerować na mistrzostwa Polski. Zarząd PZLA zdecydował, że do Rio poleci pierwsza trójka z krajowego czempionatu, a ja, mając najlepszy czas, zostałem w domu. Zostałem skrzywdzony, nigdy tego nie zapomnę. Odechciało mi się trenować przez kolejne pół roku. Bo po co całe życie poświęcać, relacje z bliskimi, żeby koniec końców okazało się, że to i tak nie ma znaczenia?

Ostatnie trzy lata po sensacyjnym złocie w Tokio nie były jednak sportowo dla pana pomyślne. Dlaczego?

Mam wrażenie, że większość naszych trenerów została w latach 80. i 90., uznając, że metody treningowe, które sprawdzały się 30-40 lat temu wciąż są dobre. Tymczasem świat się zmienia, zmieniają się też techniki chodzenia, biegania czy skakania. Powinniśmy podążać za najlepszymi, inaczej zostaniemy w tyle.

- Przypomnę, że z programu igrzysk wypadł chód na 50 km, trzeba się więc było przestawić z chodzenia po 4 godziny na chodzenie po półtora, w innym tempie, na innej intensywności, innym zakwaszeniu. I organizm się buntuje. To tak jakby, nie przymierzając, specjaliście na 800 metrów kazać rywalizować w sprincie na 100. To są dwie zupełnie inne konkurencje! Dowodem na to, jak to trudne, niech będzie fakt, że ze światowej czołówki chodziarzy na 50 km tylko jeden – brązowy z Tokio Kanadyjczyk Evan Dunfee - jest w stanie rywalizować z najlepszymi na 20 km. No i w moim wypadku doszły kontuzje.

Szlachetne zdrowie... Stały lejtmotyw sportowców.
- Ostatnie lata to walka z moim ciałem. Na igrzyskach człowiek jest w stanie wykrzesać z siebie więcej niż to teoretycznie możliwe, ale potem się za to płaci.


Fot. Michał Laudy/Pressfocus

Już w Tokio ostatnie 2 km szedłem z bólem. Nikt nie potrafił zdiagnozować, co jest przyczyną, dziesiątki wizyt w gabinetach fizjoterapeutów – i nic! Pomogła mi zupełnie przypadkowo jedna osoba - kolega z klubu z Opola Jacek Wal. Tylko spojrzał na mnie na jednym treningu i kazał zmienić sposób chodzenia. Ból przeszedł jak ręką odjął!

Brzmi niczym magiczny dotyk.
- Nie do uwierzenia, ale to prawda! Jacek pokazał mi, jak nie robić sobie krzywdy, a przy tym poruszać się szybciej i mniej męczyć. Aczkolwiek trzeba przy tym uruchomić inne partie mięśni, a to są procesy, które nie dzieją się z dnia na dzień. A w ubiegłym roku rozłożył mnie Covid po powrocie ze zgrupowania zimą w RPA. Proszę sobie wyobrazić: wreszcie czuję, że jestem zdrowy i znowu cieszę się tym, co robię. Jadę na zawody na Słowację z przekonaniem, że je dominuję, po czym przyjeżdżam na miejsce i idąc w tempie, w którym wcześniej się śmieję, po kilometrze muszę się zatrzymać, żeby wziąć oddech. Nie kończę zawodów, czuję ogromne zmęczenie. Okazało się, że mam Covida i tak wyniszczył mnie ten wirus. Niestety, problem ciągnął się kolejnych kilka miesięcy. No, ostatnimi laty dopadło mnie pasmo pecha, ale mam nadzieję, że to już za mną. Jest też problem, o którym trzeba głośno mówić, nie umniejszając nikomu – mamy starą szkołę szkolenia.

Co pan ma na myśli?
- Pracujemy na starych planach. Mam wrażenie, że większość naszych trenerów została w latach 80. i 90., uznając, że metody treningowe, które sprawdzały się 30-40 lat temu wciąż są dobre. A one są często wyniszczające. Tymczasem świat się zmienia, zmieniają się też techniki chodzenia, biegania czy skakania. Powinniśmy podążać za najlepszymi, inaczej zostaniemy w tyle. Niedawne mistrzostwa Europy w Rzymie pokazały, że stara gwardia – do której też się zaliczam - zaczyna się sypać. I kiedy jej zabraknie, nie widać szczególnie następców i pasmo sukcesów za chwilę się skończy.

Co tam świat! My tu wiemy lepiej?
- Czasem aż nie mogę uwierzyć, jak ludzie u nas są zamknięci i nie chcą się uczyć od innych. Być może nowe metody nie podziałają od razu, ale są młodzi ludzie, którzy mają wizję, jak usprawnić trening, pamiętając też o tym, że ten sportowiec może teraz jeszcze nie zdobędzie medalu, ale ma przed sobą kilkanaście lat kariery i trzeba prowadzić go racjonalnie. A u nas dominuje jak „wyżyłować" szybko, a potem mamy efekt domina i kontuzja goni kontuzję.

Odchodząc od sportu, czy ma pan poczucie, że dobrze spożytkował złoto olimpijskie – biznesowo i wizerunkowo?
- Jestem bardzo zadowolony. Niektóre współprace trwały krócej, inne dłużej i prowadzą mnie na drodze do Paryża. Wciąż wspiera mnie Totalizator Sportowy i lokalni sponsorzy. Wiele się na tym polu nauczyłem, choćby tego, że w takim kontrakcie zyskać muszą obie strony. To jest coś, czego sportowcy indywidualni na co dzień nie doświadczają – umiejętności pracy zespołowej, świadomości, że reprezentujesz nie tylko siebie, ale także partnerów. Dla mnie to bardzo wartościowe doświadczenie – otworzyło mi oczy na wiele spraw. Po medalu oczywiście łatwiej jest zapukać do niektórych drzwi, otwierają się też inne...

Jak na przykład wojsko?
- To, że zostałem wcielony do Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego też zapewnia mi rozwój i otwiera nowe drzwi, bo kariera może się zaraz skończyć. A ja mogę być zawodowym żołnierzem.

Ale czasy mamy bardzo niepewne. Zdaje pan sobie sprawę, że będzie na pierwszej linii walki, gdy przyjdzie bronić granic?
- Oczywiście, mam tego świadomość i wolę. Ale dziś wojna to nie tylko otwarty front i walka wręcz z przeciwnikiem. Rozgrywa się także w świecie cybernetyki, informacji, dronów, i tak dalej, to złożony temat. Wojsko ma swoje zasady, ale jest też otwarte i elastyczne. Mówiono nam, że jeżeli ktoś nie chce walczyć, to na froncie by tylko przeszkadzał, dlatego znajdą się dla niego inne zadania, też potrzebne. Obrona granic to ogromne pole do popisu. Muszą być ludzie odpowiedzialni za logistykę, informatykę, cybernetykę, itp. Myślę, że znalazłbym swoje miejsce, zresztą walkę mam w genach. Mój pradziadek walczył o Polskę pod Monte Cassino. Ja rywalizację miałem we krwi od dzieciaka, walczę dla kraju z rywalami na całym świecie na trasach chodu.

A więc usłyszymy jeszcze o Dawidzie Tomali?
- Na pewno! Jako złoty medalista olimpijski powinienem czuć się spełniony, ale jest we mnie jakaś pustka, którą muszę czymś nakarmić. Nawet nie chodzi o wielki sukces, ale o udowodnienie, że mogę być w topie. Jeszcze nie schodzę z trasy!

Rozmawiał Tomasz Mucha

W TOKIO BEZ DOBKA

■ Z walki o olimpijską kwalifikację zrezygnował Patryk Dobek, brązowy medalista igrzysk w Tokio w biegu na 800 metrów. „Robiłem co mogłem przez ostatni okres Olimpiady, ale mój stan zdrowia nie pozwoli mi na wykonanie minimum olimpijskiego. Tym samym nie będę miał szansy obronić tytuł brązowego medalisty Letnich Igrzysk Olimpijskich. Kontuzje uczą pokory i są nieodłączną częścią sportu wyczynowego, ale nie należy się poddawać - trzeba iść dalej. Chcę Was również poinformować, że nie składam broni i zamierzam przygotowywać się do kolejnych sezonów" – poinformował 30-letni biegacz w mediach społecznościowych.

Sport 735a7204cc